Cena numeru 3 zł. P. PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) , WTOREK 17 MAJA 1949 ROKU Nr 134 (1058)


„Pokój amerykański"

Bezprzykładny akt gwałtu

Nota protestacyjna Rządu Polskiego w związku z wydarzeniami na m/s „B a t o r y"

WARSZAWA (PAP). — W DNIU 16 BM. SEKRETARZ GENERALNY MSZ. AMBASADOR S. WIERBŁOWSKI PRZYJĄŁ AMBASADORA WIELKIEJ BRYTANII SIR DONALDA ST. CLAIRA GAINERA, KTÓREMU WRĘCZYŁ NOTĘ PROTESTACYJNĄ RZĄDU POLSKIEGO W ZWIĄZKU Z WYDARZENIAMI NA M/S „BATORY".

Nota brzmi, jak następuje:

Z polecenia mojego Rządu mam zaszczyt przedstawić Jego Ekscelencji stanowisko, jakie Rząd mój zajmuje w sprawie najścia policji brytyjskiej na m/s „Batory" i porwaniu przemocą jadącego tym statkiem pasażera Gerharda Eislera.

W dniu 14 maja br. płynący pod polską banderą pasażerski m/s „Batory", zgodnie z ustalonymi rejsami na trasie New York — Gdynia, zawinął jak zwykle do portu Southampton. W chwili, gdy statek znalazł się w porcie, na pokład weszli urzędnicy brytyjscy. Mimo ich większej, niż normalnie liczby, kapitan i załoga statku byli przekonani, że zgodnie z utartym zwyczajem i międzynarodową praktyką chodziło tu o osoby mające dokonać przeglądu dokumentów statku oraz odprawy pasażerskiej i celnej.

W kilka chwil później okazało się jednak, że osoby, które weszły na statek i które załoga z należną kurtuazją na statek wpuściła, przybyły tam w zupełnie innych zamiarach. Kilkunastu urzędników policji ustawiło się przy drzwiach kabiny kapitana i na korytarzach. Okazało się również, że w łodzi, którą przyjechali nowi pasażerowie statku, znajdowała się znaczna liczba agentów policji.

Jedna z osób, występująca jako przedstawiciel brytyjskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zażądała wydania „ślepego pasażera". Z oświadczeń tego urzędnika wynikało, że chodzi o Gerharda Eislera, który znajdował się wśród pasażerów posiadając bilet okrętowy. Policja, pomimo protestów władz polskich, dokonała następnie przesłuchania Eislera, po czym zażądała, aby przeszedł on do oddzielnej kabiny na rozmowę bez świadków.

Polskie władze konsularne i okrętowe ponownie zaprotestowały. Z kolei odczytano Eislerowi nakaz aresztowania go, wydany w imieniu sądu pokoju w Southampton i brytyjskie władze policyjne zażądały od Eislera dobrowolnego oddania się w ich ręce. W odpowiedzi na to oraz na oświadczenie Eislera, że dobrowolnie ze statku nie zejdzie, kapitan „Batorego" stwierdził, że nie pozwala na przymusowe zabranie pasażera z pokładu.

Wówczas władze policyjne zagroziły użyciem siły. W tym właśnie momencie okazało się, że wśród urzędników brytyjskich znalazły się na statku osoby nie będące bynajmniej poddanymi Jego Królewskiej Mości, lecz funkcjonariuszami trzeciego państwa ,a mianowicie, konsul Stanów Zjednoczonych w Southampton oraz attache Ambasady Stanów Zjednoczonych w Londynie.

Urzędnicy Stanów Zjednoczonych odczytali kapitanowi polskiego statku, znajdującego się w porcie brytyjskim, depeszę władz amerykańskich zawierającą groźby w wypadku nie wydania przez władze polskie wymienionego pasażera. Następnie policja brytyjska uniemożliwiła kapitanowi statku i przedstawicielowi linii okrętowej GAL opuszczenie kabiny kapitana, ograniczając ich swobodę ruchu, a inspektor policji Bray zarządzenie to potwierdził.

Kapitan statku oraz przedstawiciel linii okrętowej kategorycznie zaprotestowali, na co otrzymali od inspektora Bray'a odpowiedź, że dysponuje on dostateczną siłą policyjną na „Batorym", a w rezerwie, na przycumowanym obok holowniku ma ludzi oraz radiostację, przez którą może wezwać jeszcze dodatkową pomoc, aby siłą zdjąć ze statku pasażera.

W kilka chwil później inspektor Bray chwycił Eislera za rękę. Na ten znak czterech innych urzędników policyjnych chwyciło Eislera za ręce i nogi i — mimo ostrych protestów przedstawicieli władz polskich, członków załogi i pasażerów oraz mimo oporu samego Eislera — wyciągnęli go z kabiny i przy współudziale innych jeszcze urzędników policji wywlekli ze statku do stojącej obok łodzi.

Na ląd wyprowadzono go przykutego do jednego z urzędników policji.

Przedstawiając powyższy opis oburzających wydarzeń, które miały miejsce w porcie brytyjskim i sprowokowane zostały przez urzędników i policję brytyjską, przy współudziale urzędników amerykańskich, wyrazić muszę jak najostrzejszy protest mego Rządu wobec działań przedstawicieli władz brytyjskich i formy ich postępowania.

Polski m/s „Batory" od dłuższego czasu zawija do portów brytyjskich i przez cały okres ściśle przestrzegał wszelkich przepisów prawa międzynarodowego oraz przepisów prawa angielskiego, dotyczących żeglugi i pobytu w portach obcych statków handlowych. Ani kapitan statku, ani jego załoga zachowaniem swym nie dali najmniejszej podstawy do jakiejkolwiek ingerencji policji brytyjskiej.

Wejście na statek tak znacznej liczby urzędników policji muszę zatem uznać za oczywiste naruszenie obowiązujących w stosunkach międzynarodowych zasad traktowania statków handlowych w obcych portach.

Za oczywiste naruszenie tych zasad muszę w szczególności uznać podstępne wprowadzenie na statek przedstawicieli władz amerykańskich bez uprzedniego uzgodnienia tego kroku z kapitanem statku R.P.

Jak najostrzej zaprotestować też muszę przeciwko zachowaniu się policji, która de facto okupowała statek i pozbawiła kapitana swobody ruchów.

Jak wiadomo, kapitan statku, wykonywujący najwyższą władzę na pokładzie, odpowiedzialny jest za całość i bezpieczeństwo statku zarówno w stosunku do linii żeglugowej i do państwa bandery, jak do państwa portu.

Zamknięcie kapitana w kabinie, uniemożliwiające mu wydawanie rozkazów i czuwanie nad powierzonym mu statkiem, mogło wywołać poważne szkody. Stanowiło to również oczywiste naruszenie tych zasad — nie tylko kurtuazji, lecz również i prawa — do których stosują się wszystkie państwa w obrocie międzynarodowym. Stanowiło to ponadto osobistą zniewagę osoby kapitana, a co więcej bandery przez niego reprezentowanej.

Chciałbym dodać, że tylko dzięki opanowanej postawie kierownictwa i załogi m/s „Batory" zdarzenia nie przybrały jeszcze poważniejszych rozmiarów.

Z wyżej wymienionych powodów protestuję również przeciwko zachowaniu się policji przez cały czas pobytu statku w porcie.

Jeśli chodzi o merytoryczną stronę zagadnienia, nie było, zdaniem mojego Rządu, najmniejszych podstaw do ingerencji brytyjskich władz policyjnych. Zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami prawa międzynarodowego, państwo przybrzeżne rozciąga wprawdzie swoją jurysdykcję na statki przebywające w jego portach, ale jurysdykcja ta uzasadnia ingerencję władz lokalnych na statku w sprawach karnych jedynie w określonych wypadkach.

Dopuszczalna jest ona wówczas tylko, gdy o pomoc prosi kapitan statku lub przedstawiciel państwa bandery, albo też, gdy spokój lub porządek portu został zakłócony.

Zasadę tę potwierdza cały szereg projektów kodyfikacyjnych, jak np. projekt Ekspertów Prawa Międzynarodowego z 1930 roku, uchwała Instytutu Prawa Międzynarodowego, a także projekt Panamerykańskiego Instytutu Prawa.

Zasada jest zatem bezsporna i uprawnienia statku pod obcą banderą, przebywającego w porcie, są uznawane w tej właśnie mierze przez wszystkie państwa cywilizowane.

W omawianym wypadku policja brytyjska nie była wzywana przez kapitana statku ani przez konsula polskiego, a statek „Batory" nie zakłócił ani spokoju, ani porządku w porcie Southampton. Wiadomo również, że powszechnie znana opinia Conseil d'Etat z 1806 r. w sprawie „Sally" i „Newton" oraz opinie wybitnych prawników przyznają obcym statkom handlowym znacznie szersze uprawnienia. Najbardziej jednak zdumiewające jest, że również rząd brytyjski, w odpowiedzi na kwestionariusz Haskiej Konferencji Kodyfikacyjnej z 1930 roku stanął na stanowisku tych zasad.

Muszę zatem w imieniu mego Rządu stwierdzić, że w omawianym wypadku nastąpiło oczywiste pogwałcenie prawa międzynarodowego i to tych właśnie jego zasad, które Rząd Jego Królewskiej Mości w sposób niewątpliwy uznał.

Niezależnie od powyższego wyrazić muszę protest przeciwko zupełnemu zignorowaniu właściwego konsulatu RP. przez władze brytyjskie.

Zgodnie bowiem z przyjętym zwyczajem, przed podjęciem tego rodzaju kroków na obcym statku, władze państwa portu powinny zwrócić się do konsula lub przedstawiciela dyplomatycznego państwa bandery z prośbą o wyrażenie zgody. Tu również odwołać się muszę do znanej Rządowi Jego Królewskiej Mości praktyki i zasad uznanych w stosunkach międzynarodowych.

Brak zgody konsula lub przedstawiciela dyplomatycznego stanowi w zasadzie przeszkodę dla dokonania tego rodzaju czynności. Potwierdza to incydent z posłem Stanów Zjednoczonych w Ameryce Środkowej, który na prośbę państwa przybrzeżnego zgodził się na wydanie uchodźcy politycznego znajdującego się w przejeździe na statku amerykańskim. Udzielenie zgody wywołało ostrą reakcję ówczesnego sekretarza Stanu Blaine'a i odwołanie posła.

Sekretarz stanu Blaine oświadczył, że postępowanie posła było błędne, że bez zgody posła pasażer nie byłby nigdy usunięty ze statku i że w wypadku uchodźcy politycznego istnieją poważne względy nakazujące wyłączenie jurysdykcji państwa przybrzeżnego. (Sprawa generała Barrundia, 1890 r.).

W wypadku Eislera pogwałcono zasadę, o której była mowa wyżej; przedstawiciele policji brytyjskiej zwrócili się bezpośrednio do kapitana i nie uzyskali uprzedniego zezwolenia konsula na wkroczenie na statek.

Muszę też wyrazić protest przeciwko bezprawnemu zabraniu przy użyciu siły pasażera z pokładu polskiego statku.

Gerhardt Eisler nie naruszył żadnych przepisów prawa brytyjskiego, nie zakłócił porządku, ani też bezpieczeństwa w porcie, a władze statku nie zwróciły się do policji brytyjskiej o jego usunięcie. **Nie było zatem żadnej podstawy prawnej do dokonania tej czynności.**

Eisler znalazł się w porcie brytyjskim jako normalny pasażer tranzytowy i nie było żadnego uzasadnienia prawnego do rozciągnięcia na niego jurysdykcji karnej, którą uzurpowały sobie władze brytyjskie. W związku z tym można również przytoczyć artykuł 5 Konwencji Anglo-Francuskiej z 1890 r. **zakazujący zabierania ze statków pasażerów wbrew ich woli.**

Aresztowanie Eislera było wyjątkowo jaskrawym nadużyciem uprawnień państwa przybrzeżnego, jeśli zważyć, że jest on uchodźcą politycznym. Oskarżenie i wyrok przeciwko niemu przed sądami amerykańskimi opiera się na kwalifikacjach **wyłącznie politycznych,** zaś wszystkie inne elementy mają charakter wyraźnie uboczny.

Wprawdzie każdy rząd ma suwerenne prawo decyzji co do udzielenia lub nieudzielenia azylu politycznego, to jednak Rząd Jego Królewskiej Mości i jego przedstawiciele wielokrotnie stwierdzali, że uznają azyl polityczny, zasadę zresztą wspólną dla wszystkich państw cywilizowanych.

Pozbawienie Eislera dobrodziejstw azylu udzielonego mu przez władze polskie jest również sprzeczne z artykułem 14 Deklaracji Praw Człowieka Narodów Zjednoczonych, którą to deklarację tak bardzo popierała delegacja brytyjska, podczas gdy delegacja polska uznała ją za jeszcze nie wystarczającą.

Mogło by się wydawać, że prawo azylu w wypadku Eislera powinno niewątpliwie znaleźć zastosowanie. Eisler jest bowiem wybitnym antyfaszystą, prześladowanym za swoją działalność przez reżim narodowo-socjalistyczny w Niemczech, ofiarnym uczestnikiem ruchu antyhitlerowskiego, tego ruchu, który był wiernym sprzymierzeńcem zarówno Polski, jak i Wielkiej Brytanii w walce o wolność narodów świata ze zbrodniczym faszyzmem niemieckim.

Rząd mój i polska opinia publiczna nie mogą pojąć, że pozbawienie dobrodziejstwa azylu, porwanie i aresztowanie Eislera mogło nastąpić na ziemi angielskiej w tym czasie, kiedy władze brytyjskie zwalniają od odpowiedzialności hitlerowskich przestępców wojennych i kiedy rząd brytyjski, mimo wielokrotnych początkowych przyrzeczeń, odmawia władzom polskim wydania dra Deringa, zbrodniarza wojennego, znanego ze swych okrucieństw w obozie oświęcimskim.

Rząd mój zdaje sobie sprawę, że władze brytyjskie znalazły się w konieczności działania pod wpływem zwrócenia się do nich Stanów Zjednoczonych.

Rząd mój musi jednak stanowczo zaprotestować wobec faktu, że na statku polskim w obecności władz brytyjskich doszło do usiłowań wywarcia bezpośredniej presji przez władze Stanów Zjednoczonych na władze polskie, zaś władze brytyjskie w czasie przeprowadzanej tam akcji policyjnej korzystały z konsultacji z przedstawicielami władz Stanów Zjednoczonych.

W świetle powyższych okoliczności Rząd mój zmuszony jest ocenić całokształt wydarzeń, które miały miejsce na m. s. „Batorym" dnia 14 maja 1949 r. jako poważne naruszenie uprawnień bandery polskiej w porcie brytyjskim, pogwałcenie prawa międzynarodowego oraz akt skierowany przeciw demokratycznemu uchodźcy politycznemu, który korzystał z azylu na statku polskim.

Rząd mój oczekuje od Rządu Jego Królewskiej Mości powiadomienia, jakie poczynił kroki, aby ukarać winnych, naprawić szkodę, wyrządzoną banderze polskiej, statkowi i jego załodze oraz Eislerowi, który znajdował się pod opieką bandery polskiej.

Rząd mój spodziewa się, że Rząd Jego Królewskiej Mości udzieli Eislerowi takich uprawnień, z jakich korzystał on z tytułu azylu, zapewnionego mu przez władze polskie, a więc prawa swobodnego opuszczenia terytorium Wielkiej Brytanii i równie swobodnego wyboru kraju, do którego zechciałby on się udać.

Korzystam ze sposobności etc.

Zwycięstwo Frontu Ludowego na Węgrzech

BUDAPESZT (PAP). Komunikat węgierskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych podaje tymczasowe wyniki wyborów do nowego Zgromadzenia Narodowego.

Głosowało 1.154.622 osób. Z tej liczby za Frontem Ludowo-Demokratycznym wypowiedziało się 1.123.261 osób, przeciwko Frontowi 21.729. Głosów nieważnych oddano 9.623.

Tak więc na podstawie dotychczasowych obliczeń za Frontem Ludowo - Demokratycznym głosowało 98,1 proc. wyborców.

—o—

Cudzoziemskie linie lotnicze i okrętowe przerwały obsługę w Szanghaju

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutera, wszystkie cudzoziemskie linie lotnicze postanowiły wstrzymać od dzisiaj loty do Szanghaju.

Również cudzoziemskie przedsiębiorstwa żeglugowe postanowiły przerwać obsługę Szanghaju.

Wspaniałe zwycięstwo włoskiej lewicy

XXVIII Kongres Włoskiej Partii Socjalistycznej realizuje jedność klasy robotniczej Włoch

RZYM (PAP). — Na Kongresie Włoskiej Partii Socjalistycznej odbyło się głosowanie nad trzema rezolucjami, przedstawionymi przez lewicę, centrum i prawicę partyjną. **W głosowaniu lewica zdobyła absolutną większość głosów.**

Wybrano nowe kierownictwo partii. W jego skład wchodzi 21 członków partii, należących do lewicy, a mianowicie:

Nenni, Basso, Morandi, Pertini, Lizzardi, Cacciatore, Argetti, Giua, Corona, de Martino, Mateucci, Mazzali, Elena Caporaso, Laura Conti, Bottai, Buschi, Sansone, Toni, Trebbi, Luzzatto i Malagugini.

Do nowego kierownictwa należeć będzie też z głosem doradczym sekretarz Konfederacji Pracy z ramienia socjalistów **Fernando Santi.**

Utworzony został również Komitet Centralny, który składać się będzie z 41 członków lewicy partyjnej i 31 centrowców. **Prawica nie wysunęła swych kandydatów.**

Po opublikowaniu wyników wyborów, Nenni oświadczył:

Znaczenie Kongresu polega, moim zdaniem, na fakcie, że mimo nacisków, jakie z różnych stron wywierano na Włoską Partię Socjalistyczną, odnalazła ona swe tradycyjne miejsce, jako **stronnictwo wyraźnie robotnicze i lewicowe.**

Dlatego uważam Kongres ten za objaw wzrostu sił demokratycznych i ludowych naszego kraju po wahaniach, jakie nastąpiły po wyborach w 1948 roku.

Mam nadzieję, że obecnie nastąpi dalsze wzmocnienie organizacyjne partii, które nie byłoby możliwe bez konsolidacji ideowej i politycznej, będącej **następstwem XXVIII Kongresu".**

Dekret o ratyfikacji polsko-rumuńskiego układu handlowego

BUKARESZT. W Dzienniku Urzędowym Rumuńskiej Republiki Ludowej ukazał się dekret Prezydium Zgromadzenia Narodowego o ratyfikacji podpisanego w Warszawie dnia 16 grudnia ub. roku układu handlowego o obrocie towarowym między Polską a Rumunią.

Fabryka — kuźnią talentów literackich

Z łona radzieckiej klasy robotniczej wyrastają pisarze i poeci

Poniższy artykuł omawia twórczość literacką w jednej z największych fabryk moskiewskich, w zakładach „Sierp i Młot". Autor kreśli obraz wyrastania pisarzy z szeregów klasy robotniczej.

W obszernej sali klubu fabryki „Sierp i Młot" odbywa się zebranie. Toczy się ożywiona dyskusja nad referatem dyrektora fabryki.

— Udzielam głosu poecie Aleksandrowi Fiłatowowi — mówi przewodniczący. Ale Fiłatow zamiast zwykłego przemówienia, recytuje swe wiersze.

Od 15-tu lat Fiłatow recytuje w oddziałach fabrycznych i w klubie fabrycznym swe utwory, a zebrani za każdym razem oczekują z niecierpliwością jego wystąpienia, słuchają go z niesłabnącą uwagą.

Fiłatow jest członkiem kółka literackiego, które istnieje już od 20-tu lat w fabryce „Sierp i Młot".

Koło to noszące nazwę „Walcówka" wychowało kilka pokoleń poetów i pisarzy. Dziennikarz, współpracownik „Prawdy" Piotr Lidow — autor pierwszego szkicu literackiego o Zoji Kosmodemiańskiej, poeta Jakow Szwedow, autor doskonałych opowiadań o młodzieży radzieckiej z okresu pierwszej pięciolatki, Mikołaj Michajłow — obecny sekretarz KC Komsomołu — wszyscy oni debiutowali w kole „Walcówka". Niedawno dwóch członków „Walcówki" Aleksandra Fiłatowa i Mikołaja Flerowa przyjęto do Związku Pisarzy Radzieckich.

Twórczość literacka poetów fabrycznych splata się z pracą produkcyjną w fabryce.

O stali, o ludziach, którzy produkują stal, piszą literaci fabryczni, a piszą tak, jak może pisać tylko człowiek, który słuchał pieśni wrzącej stali w piecu martenowskim, tylko ten, kto wie, że szum wytapianej stali przypomina „szum przypływu morza".

Ale nie wszystkie wiersze i opowiadania członków „Walcówki" poświęcone są fabryce. W twórczości ich znajdują również wyraz najróżnorodniejsze przejawy życia Związku Radzieckiego.

Swe wspaniałe sukcesy „Walcówka" zawdzięcza przyjacielskiej pomocy całej załogi fabrycznej, pomocy wybitnych pisarzy i poetów radzieckich, którzy objęli patronat nad tą placówką literacką, zawdzięcza je wreszcie własnej niestrudzonej pracy nad sobą.

„Walcówka" jest jednym z najważniejszych ogniw w systemie pracy kulturalno-oświatowej fabryki. Za pośrednictwem „Walcówki" robotnicy walcowni i wielkich pieców obcują bezpośrednio z mistrzami literatury radzieckiej. Wieczory literackie, na których w obecności autorów omawia się nowe utwory pisarzy radzieckich, cieszą się wśród robotników i inteligencji fabrycznej dużą popularnością.

„Walcówka" przyczynia się do zwiększenia zainteresowań literackich i do wyrobienia smaku literackiego załogi. Wielu robotników i pracowników fabryki orientuje się doskonale w najnowszej literaturze.

Z roku na rok podnosi się poziom twórczości pisarzy i poetów fabrycznych. Przed 15 — 20-tu laty ze stosu wierszy, które napływały do redakcji **fabrycznej gazetki ściennej**, można było wybrać zaledwie jeden, lub dwa nadające się do druku. Obecnie większość wierszy, to dojrzałe utwory poetyckie.

Coraz częściej utwory członków „Walcówki" zamieszczane są na łamach gazet i czasopism radzieckich. W ciągu ostatniego roku wiersze, opowiadania, szkice literackie pisarzy fabrycznych ukazały się na łamach czasopism „Nowyj Mir", „Smiena", „Krasnoflotiec", gazet: „Trud", „Moskowskij Bolszewik", „Wieczerniaja Moskwa", „Krasnaja Zwiezda" i in.

Fabryka moskiewska „Sierp i Młot" wsławiła się nie tylko swą wspaniałą stalą. Może się ona również szczycić tym, że **z łona klasy robotniczej wyrastają pisarze**, może się szczycić tym, że popiera ona i rozwija ich talent i zdolności.

L. Podwójski

Postępy elektryfikacji wsi radzieckiej

MOSKWA. Całkowita elektryfikacja wsi dokonana już w r. ub. na terenie obwodu świerdłowskiego otworzyła ogromne możliwości dla zastosowania energii elektrycznej w pracach rolniczych i w gospodarstwach kołchozowych.

Tak więc w rejonie biełojarskim, na terenie którego łączna długość linii elektrycznych wynosi 750 km, młócenie zboża i oczyszczanie nasion odbywa się za pomocą elektryczności. W 21 kołchozach zbudowane zostały ruchome stacje transformotorowe, które umożliwiają młockę zboża bezpośrednio w polu. Dzięki gęsto rozbudowanej sieci elektrycznej w 16 kołchozach obsługiwanych przez bazenowski ośrodek maszynowo-traktorowy, orkę ziemi przeprowadza się za pomocą traktorów elektrycznych. Szerokie zastosowanie znalazła elektryczność w warsztatach kołchozowych, na fermach hodowlanych itd.

Tak więc ilość motorów elektrycznych w jednym tylko rejonie biełojarskim wzrosła w ciągu roku z 280 na 600. Zmechanizowane zostały zaopatrzenie w wodę ferm hodowlanych, zainstalowane zostały specjalne urządzenia do polewania terenów, uprawy jarzyn itd.

Więzień paktu atlantyckiego

Bandycki napad policji brytyjskiej na polski statek i porwania siłą uchodźcy politycznego, znanego działacza antyhitlerowskiego, GERHARDA EISLERA, ma dwa aspekty. Jeden — to bezprzykładne pogwałcenie prawa międzynarodowego przez policję brytyjską, która ośmieliła się przeszkodzić kapitanowi statku w wykonaniu jego obowiązku. Drugi — to obraz brutalnego działania paktu atlantyckiego.

Gerhardt Eisler jest uchodźcą politycznym. Podczas ponurych dni władzy hitlerowskiej w Niemczech, zbiegł on z ojczyzny, **szukając schronienia w Ameryce.**

Po zakończeniu wojny Eisler napróżno usiłował uzyskać zezwolenie na wyjazd ze Stanów Zjednoczonych do Niemiec, gdzie — jak niejednokrotnie **podkreślał — pragnął pracą swą przyczynić się do demokratyzacji swej ojczyzny.**

KOMISJA BADANIA DZIAŁALNOSCI ANTYAMERYKAŃSKIEJ DZIAŁA...

Zamiast spełnienia tej naturalnej — zdawałoby się — prośby, wezwano Eislera przed osławioną Komisję Badania Działalności Antyamerykańskiej, a gdy odmówił składania zeznań, został skazany na karę więzienia za tzw. „obrazę Kongresu".

I znów Eisler musiał stać się uchodźcą politycznym. Tym razem, aby móc wrócić do kraju ojczystego.

Eislerowi **udało się zbiec z terytorium USA i znaleźć schronienie na pokładzie polskiego statku „Batory".** Departament Stanu dowiedział się o tym, gdy „Batory" nie był już na amerykańskich wodach terytorialnych.

Wydawało się początkowo, że antyhitlerowskiemu działaczowi uda się uniknąć dalszych prześladowań. Dzienniki amerykańskie dowodziły, że **Eislerowi już nic nie grozi**, bo przecież na wodach brytyjskich Anglicy nie będą mogli go aresztować.

POLOWANIE NA NIEMIECKIEGO ANTYFASZYSTĘ

Jednak prasa amerykańska pomyliła się.

Departament Stanu rozpoczął polowanie na Eislera przy pomocy najbardziej nowoczesnej techniki. Posypały się iskrówki i rozporządzenia, wydane drogą radiową, instrukcje dla... policji brytyjskiej. Na wodach Atlantyku zastawiono sieci, by złapać w nie, płynącego do swego kraju, niemieckiego antyfaszystę.

Amerykański egzekutor paktu atlantyckiego otrzymał, zażądaną przezeń asystę policji brytyjskiej, która wystąpiła brutalnie pod rozkazami przedstawicieli Ambasady Stanów Zjednoczonych w Londynie. Wypełniając nadgorliwie i służalczo rozkazy amerykańskiego protektora, „socjalistyczny" rząd Attlee-Bevina dowiódł, że — podpisując pakt atlantycki — wyrzekł się za jednym zamachem, zarówno suwerenności, jak i tradycji, z której Anglicy są dumni, tradycji udzielania azylu uchodźcom politycznym.

Gerhardt Eisler, **ściągany brutalnie z polskiego statku**, stwierdził słusznie, że jest „pierwszym więźniem paktu północnoatlantyckiego, tego niesławnego przymierza dzisiejszej reakcji."

W obronie więźnia, przeciwko pogwałceniu praw ludzkich, wystąpili już i wystąpią wszyscy ludzie na świecie, którym drogie są hasła pokoju i wolności.

POGWAŁCENIE POLSKIEJ FLAGI PAŃSTWOWEJ

Sprawę gwałtu policji brytyjskiej na statku, płynącym pod polską banderą, sprawę pogwałcenia polskiej flagi państwowej, pogwałcenia przyjętych międzynarodowych zasad praw i porządku **Rząd Polski, a wraz z nim całe polskie społeczeństwo określa jako poważny incydent.**

Eisler nie popełnił żadnego przestępstwa wobec prawa brytyjskiego i nie podlega brytyjskiej jurysdykcji. Wystąpienie policji brytyjskiej było pozbawione wszelkich podstaw prawnych. **Było to zwykłe użycie przemocy, takie, jakie demonstrują nam amerykańskie filmy gangsterskie.**

Rząd polski, społeczeństwo polskie, narody i ludzie miłujący **pokój i wolność, cały świat cywilizowany nie zamierzają tolerować w stosunkach międzynarodowych gangsterskich praw dżungli.**

K. G.

Wbrew woli mas pracujących w Belgii

zato zgodnie z „poglądami" króla — kolaboracjonisty socjalistyczny premier Spaak ratyfikował pakt atlantycki

BRUKSELA (PAP). — Dziennik **„Drapeau Rouge"**, komentując dyskusję w parlamencie belgijskim w sprawie ratyfikacji paktu północno-atlantyckiego, pisze:

Grupka ludzi, nie reprezentujących woli narodu belgijskiego, wyraziła zgodę w parlamencie na politykę, zagrażającą pokojowi i bezpieczeństwu Belgii.

Jednakże prawdziwa większość narodu, większość złożona z ludu pracującego, nigdy nie uzna ratyfikacji paktu atlantyckiego, skierowanego przeciwko bohaterskim sprzymierzeńcom z okresu walk z najeźdźcą hitlerowskim".

BRUKSELA (PAP). — Ogłoszono tu wywiad skompromitowanego współpracą z Niemcami króla Leopolda III, udzielony przedstawicielowi dziennika amerykańskiego **„New York Times".**

W wywiadzie tym król-kolaboracjonista oświadcza, iż „całkowicie popiera politykę premiera Spaaka, zwłaszcza w kwestii przystąpienia Belgii do Unii Zachodniej i paktu atlantyckiego".

W polityce premiera „socjalistycznego" Leopold III znajduje „obraz własnych poglądów, które skłoniły go do współpracy z Niemcami".

BRUKSELA (PAP). — W odpowiedzi na akcję monarchistów belgijskich, mającą na celu przyśpieszenie powrotu Leopolda III do kraju — organ socjalistyczny „Le Peuple" zamieścił **cykl artykułów i dokumentów kompromitujących „wygnańca szwajcarskiego" jako monarchę i człowieka.**

Po zanalizowaniu w pięciu kolejnych artykułach stanowiska króla w tragicznym okresie — w maju 1940 r. — jego antykonstytucyjnej decyzji pozostania w kontrolowanym przez wroga kraju, mimo wielokrotnych wezwań legalnego rządu do podjęcia walki z hitlerowskim najeźdźcą u boku sojuszników, „Le Peuple" opublikował rewelacyjne dokumenty o zachowaniu się Leopolda III podczas okupacji Belgii.

Z opublikowanych raportów **prof. uniwersytetu gandawskiego — van Straelena, szefa kancelarii Hitlera — dr Meisnera oraz gubernatora Belgii podczas okupacji — generała von Falkenhausena** wynika, że: 1) Hitler uważał Leopolda III za sprzymierzeńca, 2) Leopold III wysyłał depesze gratulacyjne Hitlerowi w dniu jego urodzin, 3) Leopold III pragnął być nieobecny w Brukseli w chwili wyzwolenia Belgii przez wojska sojusznicze i w tym celu zaproponował generałowi von Falkenhausenowi, aby Niemcy wywieźli go w głąb Rzeszy i 5) w porozumieniu z tymże generałem zredagował protest przeciwko swemu wywiezieniu z Belgii.

Labour Party — na pasku imperialistów

MOSKWA (PAP). — Organ Radzieckich Związków Zawodowych „Trud" poświęca artykuł zbliżającej się konferencji Partii Pracy w Blackpool.

Dziennik stwierdza, że przywódcy labourzystowscy głowią się obecnie nad tym, ażeby przedstawić swój program wysługiwania się kapitalistom krajowym i zamorskim, jako program... budowy socjalizmu. Tymczasem zaś już nowy budżet rządu labourzystowskiego udowodnił brytyjskim masom, pracującym niezbicie, że **ich polityka posiada charakter wyraźnie reakcyjny i antyludowy.**

Na zlecenie Wall-Street i City przywódcy Partii Pracy rozpoczęli zdecydowaną ofensywę, zmierzającą do obniżenia stopy życiowej ludności pracującej. Jednocześnie, mimo licznych deklaracji na temat „nacjonalizacji" przemysłu, przeszło **80 proc. zakładów, które miały być upaństwowione, pozostało bezpośrednio w ręku monopolistów.**

„Trud" podkreśla, że ogłoszony przez komitet wykonawczy Partii Pracy manifest przedwyborczy, który ma być przedstawiony konferencji w Blackpool, **rozwiewa wszystkie złudzenia co do istoty polityki kierownictwa labourzystowskiego.**

Manifest ten, zawierający demagogiczne frazesy o „dobrodziejstwach", które przyniósł jakoby rząd labourzystowski brytyjskiej klasie robotniczej, **jest programem wzmagania wyzysku klasy robotniczej przez monopolistów i ich agentów.**

Organ Radzieckich Związków Zawodowych zwraca uwagę na to, że **przywódcy labourzystowscy, obawiając się, że szeregowi członkowie partii sprzeciwią się zdecydowanie temu programowi — przygotowują się do zastosowania w tym wypadku wszystkich możliwych środków presji i zastraszania.**

W tym celu władze labourzystowskie zwróciły się również z apelem do lokalnych organizacji partyjnych, **aby te nie uchwalały żadnych rezolucji i nie wysuwały żadnych postulatów programowych.** Lewicowym labourzystom dano do zrozumienia, że **jeśli będą w dalszym ciągu krytykowali politykę swych władz, to nie uzyskają poparcia w zbliżających się wyborach do parlamentu.**

Wbrew życzeniom przywódców Partii Pracy, organizacje lokalne uchwaliły już przeszło **200 rezolucji w sprawach zasadniczych.** W rezolucjach tych znajduje wyraz **powszechne niezadowolenie szeregowych członków Partii z obecnej polityki przywódców labourzystowskich.**

Protesty przeciwko polityce kierownictwa labourzystowskiego — konkluduje „Trud" — **poważnie niepokoją przywódców partii.** Nie jest tajemnicą, iż **zakaz urządzania manifestacji i demonstracji politycznych w Londynie**, wydany **przez labourzystowskiego ministra Chutera Ede, zmierzał do uniemożliwienia robotnikom wyrażenia w przededniu konferencji w Blackpool protestu przeciwko antyludowej polityce przywódców Partii Pracy.**

Polscy pisarze i dziennikarze zwiedzają Lenigrad

MOSKWA (PAP). Delegacja dziennikarzy i pisarzy polskich przybyła do Leningradu, witana przez przedstawicieli leningradzkiego oddziału Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą i Związku Pisarzy Radzieckich.

W pierwszym dniu pobytu delegaci zaznajomili się z miastem i zwiedzili Muzeum Obrony Leningradu. Wieczorem goście zostali zaproszeni do Opery.

W. Ażajew 144

Daleko od Moskwy

— Póki pracujesz z wszystkich sił — jakoś nic — mówił. — Ale jak tylko się człowiek zatrzyma, aby nabrać tchu — źle się robi na duszy i sumienie dręczy: „Siedzisz tu, sukin synu, a Niemiec do Moskwy się rwie". Cała moja rodzina poszła na front. Zanim wstąpiłem na budowę, pracowałem w tartaku, woziłem traktorem drzewo. Pewnego razu zawezwali mnie przed Komisję Wojskową — ucieszyłem się, myślałem, że podanie moje zostało uwzględnione, że poślą mnie na wojnę, że zamienię traktor na tank. Jednakże postanowili inaczej — i skierowali tu. Żona moja jest także traktorzystką — obecnie pracuje nadal na tartaku.

— Towarzyszu Beridze, chciałbym się z wami radzić, mam pewną myśl, która nie daje mi spokoju.

Kowszow, leżąc na górnej półce, osłabł z gorąca. Twarz jego smagana stale wiatrami, płonęła. Patrzenie sprawiało ból oczu, ale spać mu się nie chciało. Nad lichym domkiem, ponad głowami, różnymi głosami wyła burza, jak gdyby gdzieś opodal zczepiły się w śmiertelnej walce jakieś olbrzymie zwierzęta. Silin mówił w podnieceniu: on z żoną posiadają oszczędności, są jeszcze młodzi, bezdzietni — postanowili więc kupić za pieniądze tank i pojechać nim razem z żoną na front. Tutaj zaś nie da się przeprowadzić tej sprawy. A może napisać do towarzysza Stalina?

— Moja rada jest taka, — odezwał się Beridze; Aleksy po jego głosie, po szczególnym brzmieniu i miękkości zrozumiał, że Silin wzruszył i zdziwił Jerzego Dawidowicza. — Budowy nie należy rzucać. A tank możecie kupić. To jest szlachetna myśl, każdy wam to powie.

Beridze milcząc, palił fajkę.

— Sam nie wiem, jak będzie lepiej, — westchnął Silin.

— W tej chwili mówię do was, jako towarzysz, nie zaś jako główny inżynier, któremu zależy, ażeby zatrzymać dobrego traktorzystę. A może towarzysz Stalin odpowie, że pomysł wasz jest nierealny, że trzeba, abyście budowali naftociąg. Przecież nie wątpicie chyba, że budowa jest także sprawą bojową, a każdy budowniczy — żołnierzem...

* * *

Aleksy przysłuchiwał się rozmowie i myślał swoje. Już od dziecka lubił poznawać nowe miejscowości i nowych ludzi. Zaczęło się to jeszcze od lekcji geografii, w szkole, i czytania książek podróżniczych. — Wyobrażenia nieznanych miejscowości były teoretyczne, oderwane i dlatego nierealne. I zawsze dziwiło go, że gdzieś, niezależnie od niego, Aleksego Kowszowa, istnieje ktoś i jest czymś zajęty. Potem bywał nad Wołgą, a obecnie nad Adunem — ujrzał na własne oczy te miejscowości, przekonał się, że i tutaj żyją ludzie. Oczywiście, wiedział, że są to miejsca zamieszkałe. Ale to, co dotychczas istniało tylko w jego fantazji, potwierdzało się i to sprawiało mu zadowolenie. Od tej chwili obraz żył w jego świadomości pełen dźwięków i barw, od tej chwili wiedział, że tam, a tam mieszkają tacy, a tacy ludzie i robią to i to. Rybak, który przed chwilą odszedł pozostawił w duszy głęboki ślad, ciepłe poczucie koleżeńskości. Obecnie Aleksy wiedział: nad Adunem żyje i pracuje silny i odważny człowiek — Karpow, Iwan Łukaszewicz. I komsomolec Machow... I ten traktorzysta w ruchomym domku...

Zamknąwszy piekące powieki, wspominał wrażenia ostatnich dni. Adun — ogromna rosyjska rzeka, jawi się w jego wyobraźni wyraźnie i żywo. Zasiedlona jest przez wielu ludzi, z których każdy posiada swój odrębny wygląd, głos, postać, umiejętność. Obecnie łatwo było wyobrazić sobie przeszłość Adunu i najbliższą jego przyszłość, chociażby w związku z rurociągiem naftowym. Gdy przebywał na punkcie Rogowa, widział na własne oczy — niezliczone ognie budowy na obydwóch brzegach rzeki — i przekonał się, że w słowach Beridzego tkwiła prawda.

(D. c. n.)

Na wczasy po zdrowie!

Rady Zakładowe i Związki Zawodowe muszą zapewnić pełne wykorzystanie miejsc w uzdrowiskach

Z roku na rok wzrasta popularność tak znanej już dziś i docenianej **akcji wczasów pracowniczych.** Nie ma obecnie miejscowości uzdrowiskowej, ani klimatycznej, która nie roiłaby się tłumami przybyłych na zasłużony wypoczynek ludzi pracy z całej Polski. Piękne sanatoria, luksusowe wille przestały już być azylem dla bogatych snobów, rozbrzmiewają natomiast gwarem i śmiechem robotnic, górników i urzędników, przyjeżdżających tu po słońce i cudowne, górskie lub nadmorskie powietrze.

Jednak Fundusz Wczasów Pracowniczych za mało dotychczas zdziałał w tym kierunku, aby szeroki ogół zrozumiał, że na wczasy należy wyjeżdżać **nie tylko wiosną i latem**, ale w ciągu całego roku, że jesień i zima są także piękne w naszych górach karpackich i dolnośląskich.

W bieżącym roku obok dwu **tygodniowych wczasów wypoczynkowych**, których organizowaniem zajmuje się wyłącznie Fundusz Wczasów Pracowniczych — instytucja powołana przez KCZZ, powstały także **wczasy lecznicze**, którymi zajmują się poszczególne OKZZ.

Niestety, trzeba przyznać, że ludność pracująca naszego miasta zbyt mało jeszcze wie o tego rodzaju wczasach. Najlepszym tego dowodem jest ogromny procent niewykorzystanych miejsc. Oto w pierwszym turnusie na 230 miejsc, przeznaczonych dla całego województwa, wykorzystano zaledwie 30, w drugim na 205 — 85, w trzecim na 109 — 56, w piątym na 103 — 71 itd.

OKZZ i związki zawodowe nie potrafiły dotychczas w dostatecznej mierze spopularyzować wczasów leczniczych wśród społeczeństwa, nie zdołały wytłumaczyć robotnikom i pracownikom, że z wczasów tych należy korzystać w swoim własnym interesie, dla dobra swego zdrowia.

Wczasy lecznicze obejmują **3-tygodniowy pobyt w miejscowości kuracyjnej.** Za dwa tygodnie płaci kuracjusz tak, jak za normalne wczasy wypoczynkowe, trzeci tydzień opłaca Ubezpieczalnia Społeczna. Ubezpieczalnia pokrywa także koszta leczenia i wszelkich zabiegów lekarskich. Formalności, związane z otrzymaniem przydziału na owe wczasy, są dość proste. Składają się na nie: wizyta u lekarza fabrycznego lub rejonowego, następnie stawienie się na komisji lekarskiej Ubezpieczalni Społecznej. Na wczasy lecznicze przewidziane są nasze najlepsze uzdrowiska: **Kudowa, Lądek-Zdrój, Polanica, Świeradów, Cieplice, Ciechocinek, Busko, Krynica, Szczawnica i inne.**

Naprawdę niepowetowaną szkodą jest fakt, że dotychczas tak mało korzystano z tego dobrodziejstwa, jakim jest dla człowieka pracy, połączony z leczeniem wypoczynek w miejscowości uzdrowiskowej. Aby wpłynąć na zmianę tego stanu rzeczy, łódzka OKZZ postanowiła zreorganizować dotychczasowy system swej pracy. Oto, co pisze o swych planach kierownik referatu wczasów przy OKZZ, **tow. Czuba:**

„Ponieważ wczasy lecznicze mało są jeszcze znane wśród naszego społeczeństwa, co sprawia, że nasz przydział na owe wczasy nie jest całkowicie wykorzystywany, planujemy w następnym miesiącu zreorganizować pracę OKZZ w tym kierunku. Dotychczas ani poszczególne oddziały Związków Zawodowych, ani zakłady pracy nie uczestniczyły w propagowaniu wczasów, nie brały na siebie odpowiedzialności za niewykorzystanie miejsc w domach kuracyjnych. Obecnie każdy oddział Związków Zawodowych otrzyma odpowiedni przydział miejsc na wczasy lecznicze, miejsca te z kolei rozdzieli między wszystkie podległe sobie zakłady pracy, które ze swej strony obowiązane będą listę swą przesłać każdorazowo do OKZZ. Skutkiem tego referat wczasów będzie dokładnie wiedział, gdzie kontyngent nie został wyczerpany, gdzie sprawę tę potraktowano niedbale. Jesteśmy pewni, że reforma ta przyniesie pomyślne rezultaty, że ani jedno miejsce, przeznaczone dla wczasowiczów wymagających leczenia, nie pozostanie wolne".

Do tych słów wypadałoby chyba dodać, że szkoda, iż tak późno (połowa maja!) OKZZ na serio poczęła zajmować się tą sprawą. Obecnie więc również na Rady Zakładowe spada obowiązek doboru w swym zakładzie pracy ludzi, których zdrowie naprawdę wymaga leczenia. Wielu z nich trzeba zachęcić do wyjazdu na kurację. Rady Zakładowe muszą akcję tę prowadzić stale, żeby w ciągu całego roku, na wszystkie turnusy, listy kandydatów były całkowicie wypełnione, ażeby i w tej dziedzinie zlikwidować marnotrawstwo i nieudolność.

Hasło **„na wczasy po zdrowie"** staje się coraz bardziej realne. OKZZ, Związki Zawodowe i Rady Zakładowe muszą tak zorganizować akcję wczasów, żeby **w ciągu całego roku** korzystali z nich wszyscy, potrzebujący odpoczynku i poratowania zdrowia.

H. Sam.

Delegaci na II Kongres Związków Zawodowych

Tow. Anna Ramus — tkaczka z PZPB Nr 1

— II Kongres Związków Zawodowych będzie miał historyczne znaczenie dla całej polskiej klasy robotniczej — mówi tow. **Anna Ramus**, która na Kongresie reprezentować będzie załogę **Nowej Tkalni PZPB Nr 1.** Dlaczego takie jest zdanie znanej przodownicy pracy, tkaczki „najwyższej jakości"?

— Będzie to pierwszy Kongres Związków Zawodowych od czasu połączenia się partii robotniczych. Kongres Zjednoczeniowy — ciągnie tow. Ramusowa — zespolił nas ideologicznie, stworzył jedną partię, która reprezentuje wolę i dążenia wszystkich ludzi pracy. Robotniczy ruch zawodowy jest już zjednoczony od 1945 roku. Minęły już czasy, gdy obok klasowych istniały reakcyjne związki zawodowe. Ale mimo to wiele jeszcze pozostało do zrobienia.

Zadaniem obecnego, II Kongresu będzie zanalizowanie dotychczasowej działalności związków, pogłębienie i rozszerzenie pracy organizacji związkowych w całym kraju.

— Uważam, że Związki Zawodowe dużo jeszcze mają do zrobienia w tym kierunku, żeby przyczynić się do rozszerzenia i pogłębienia ruchu współzawodnictwa pracy. Współzawodnictwo przecież odgrywa ogromną rolę w wykonaniu naszych planów gospodarczych w walce o dobrobyt dla całego narodu, w walce o socjalizm. Na terenie swojej fabryki tow. Ramusowa przekonała się, że Związki Zawodowe powinny na większą skalę zorganizować wczasy rodzinne. Wiele kobiet tylko dlatego nie wyjeżdża na odpoczynek, gdyż nie ma z kim zostawić swych dzieci. Jestem pewna, że jeśli w każdym uzdrowisku, w każdej miejscowości klimatycznej będzie dom dla matki i dziecka, wtedy robotnice zawsze wykorzystają przysługujący im okres wczasów. Zbyt mało rozpowszechnione są u nas również wczasy lecznicze, tak bardzo ważne dla człowieka pracy, który w ciągu roku często nie ma czasu, albo warunków na leczenie się. Praca Związków Zawodowych powinna iść w tym kierunku, aby robotnik, którego stan zdrowia na prawdę wymaga kuracji leczniczej, mógł z niej skorzystać bez żadnych trudności.

Dużo jeszcze jest do zrobienia także w dziedzinie kulturalno-oświatowej. Związki Zawodowe za mało interesują się pracą świetlic fabrycznych, organizacją zespołów samokształceniowych. O wszystkich tych sprawach będę mówiła jako delegat na II Kongresie Związków Zawodowych i będę się domagała zlikwidowania istniejących tu i ówdzie usterek. Sądzę, że i wielu innych delegatów dokładnie omówi dotychczasowe wyniki pracy na swych terenach.

II Kongres postawi przed ruchem zawodowym nowe zadania, opracuje nowe metody działania.

Uważam za niemały zaszczyt możność uczestniczenia w tak ważnych obradach, które będą miały ogromne znaczenie dla ruchu zawodowego w naszym kraju.

H. Sam.

Udana i celowa impreza

Wystawa gazetek ściennych

wzbudza duże zainteresowanie



— „Wystawa „Gazetek Ściennych" — udana i bardzo celowa, gdyż służy popularyzacji tych gazetek, będących ważnym środkiem wychowania mas pracujących" — pisze w pamiątkowej książce jeden ze zwiedzających Wystawę.

„Oby więcej takich wystaw!" — streszcza krótko swe wrażenia ktoś inny.

„Wystawa Gazetek Ściennych daje dużo materiału porównawczego. Należałoby przynajmniej raz w roku organizować podobne imprezy".

Są też głosy, omawiające poszczególne gazetki. Wiele pochwał zbiera gazetka Elektrowni Łódzkiej, „Torowiec" i gazetki ZZK.

Ob. Chojnacka pisze: „Na ogół wszystkie gazetki robią bardzo miłe wrażenie. Ja osobiście, jako kobieta, chciałabym, aby kobiety częściej zabierały głos w gazetkach ściennych, lub organizowały takie gazetki, jak np. gazetka Ligi Kobiet".

Nie brak też głosów krytyki: „Uważam, że w gazetkach ściennych poświęca się zbyt mało miejsca systemowi „O" i współzawodnictwu pracy. Jako pocztowiec stwierdzam, że Wystawa dała mi dużo myśli uzupełniających dla naszej gazetki pocztowej".

Widać z powyższych wypowiedzi, że Wystawa znajduje żywy oddźwięk i budzi wielkie zainteresowanie.

Ludzie pracy, zwiedzający Wystawę, zobowiązują się do przyprowadzenia na nią swych kolegów i towarzyszy.

Tak na przykład tow. Ksawera Nowak z Centrali Tekstylnej po obejrzeniu Wystawy zobowiązała się zorganizować wycieczkę członków podstawowej organizacji partyjnej i ZMP-owców swego zakładu.

Tow. Kubiak, sekretarz dzielnicy Śródmieście-Lewa, postanowił zainteresować Wystawą te zakłady pracy z terenu swej dzielnicy, które nie mają gazetek ściennych.

Bawiący służbowo w Łodzi kierownik personalny Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego z Bielska po obejrzeniu Wystawy przyrzekł założyć gazetkę ścienną w PZPW po powrocie do Bielska.

* * *

Wystawa jest otwarta codziennie w godzinach 10 — 18. Wstęp wolny. A więc robotnicy łódzkich zakładów pracy — zwiedzajcie ją tłumnie! (s. w.)

To i owo

Sprawy miłe i niemiłe

Pisząc sprawozdanie z wydanej nakładem PZWS pracy kronikarza Galla Bezimiennego — „Wielkie czyny Bolesława Krzywoustego" — ob. Stanisław Józefowicz (klerykalne „Słowo Powszechne" Nr 128) stwierdza m. innymi, co następuje:

„Miłe dla katolickiego czytelnika brzmią słowa pochwały we wstępie do kroniki, pod adresem arcybiskupa Marcina i biskupów: Szymona, Pawła, Maura i Żyrosława, ówczesnych duchownych podpór państwa. Ci to czcigodni starcy nie tylko utwierdzali podbudowę organizacji Kościoła w Polsce, ale i reprezentowali tradycję krajową...".

Zgadzamy się, że to może być miłe dla katolickiego czytelnika dowiedzieć się, iż za pierwszych Piastów niektórzy dostojnicy kościelni, „stanowili podporę państwa i reprezentowali tradycję krajową". Tymbardziej jednak chyba musi być przykre dla katolickiego czytelnika zdawać sobie sprawę, że następnie, a nie daleko szukając — za naszych czasów dygnitarze Kościoła występują aktywnie przeciw państwu reprezentując „tradycje" obce i wrogie naszemu krajowi. I tak np. mili sercu satrapów hitlerowskich biskupi: Lorek, Czajka czy Adamski znieważają tylko swoją antypatriotyczną postawą pamięć biskupów: Szymona, Pawła czy Maura...

Spryciarze z Bari i... ze „Słowa Powszechnego"

W rocznicę niesławnej śmierci Mussoliniego odbyły się w wielu miastach Włoch ...uroczystości żałobne, zorganizowane staraniem chrześcijańsko-demokratycznego rządu de Gasperi'ego. Oczywiście, na tę wzniosłą intencję odprawiono w w-w miastach uroczyste msze żałobne.

Po mszy za duszę Mussoliniego w katedrze w Bari doszło do takich manifestacji ze strony wzburzonej ludności, iż tamtejsza kuria arcybiskupia — dla podtrzymania nadwątlonego kredytu w społeczeństwie katolickim — uznała za konieczne wydać taki oto, diablo sprytnie zredagowany komunikat: „zakazuje się odtąd odprawiania mszy św., które jeszcze pewne osoby zakupują w oznaczone dni dla zmarłych. Zmarłych tych można uczcić, uczestnicząc w codziennych mszach".

Wiadomość powyższą opatruje „Słowo Powszechne" tytułem: „Kościół nie modli się za Mussoliniego". (??). Nie modli się? No, to skąd owe msze żałobne z okazji rocznicy śmierci? A zagrzewanie do codziennych modłów za duszę zbira faszystowskiego? Czyż nie dostatecznie jasno mówi komunikat kurii arcybiskupiej w Bari?

Et.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Zwiększymy produkcję — poprawimy stan bezpieczeństwa pracy

Załoga PZPB Nr 4 — na cześć Kongresu Związków Zawodowych

Pracownicy PZPB Nr 4 Oddział II na ogólnym zebraniu załogi postanowili uczcić II-gi Kongres Związków Zawodowych dodatkowymi zobowiązaniami produkcyjnymi.

Oddział gospodarczy przyrzekł doprowadzić do porządku i oczyścić magazyny od odpadków. Stolarnia — wobec częstych braków skrzyń w przędzalni — postanowiła wyprodukować taką ilość skrzyń, która w zupełności pokryłaby zapotrzebowanie. Oddział mechaniczny zobowiązał się do dnia otwarcia Kongresu uzupełnić brakujące ochrony dla pasów na maszyny, zwiększając w ten sposób znacznie bezpieczeństwo pracy. Dalsze oddziały, jak przygotowawczy, obrączkowy i przewijalnia mają uporządkować i oczyścić tereny fabryczne.

R. Stefaniak
Korespondent fabryczny „Głosu" z PZPB Nr 4

Opiekujemy się szkołą wiejską

Nasza przyjaźń ze wsią Witonia pow. łęczyckiego datuje się od niedawna, lecz nosi wszelkie zadatki przyjaźni trwałej i serdecznej. Już nasze pierwsze wizyty w tej wsi wytworzyły między miejscowymi chłopami a robotnikami Gazowni Miejskiej bardzo serdeczne stosunki.

Niewątpliwie przyczynił się do tego fakt objęcia przez nasze przedsiębiorstwo szefostwa nad szkołą powszechną, mieszczącą się w tej wsi. Pierwszym krokiem na drodze do zawiązania bliższych stosunków na tym odcinku było wybranie przedstawiciela Gazowni do Zarządu Komitetu Rodzicielskiego. W ten sposób załoga nasza będzie zawsze dobrze poinformowana o potrzebach szkoły i będzie mogła przyjść jej na czas z pomocą.

Nie tylko jednak najmłodszych mieszkańców wsi Witonia wzięliśmy pod opiekę. W ubiegłym miesiącu wysłaliśmy do wsi ekipę remontową naszych zakładów celem przeprowadzenia remontów maszyn i narzędzi rolniczych.

Z tej okazji sekretarz podstawowej organizacji partyjnej zwołał zebranie mieszkańców gminy Witonia, na które i my zostaliśmy zaproszeni. Na zebraniu tym zapadła uchwała utrzymania stałej, obustronnej łączności między mieszkańcami gminy Witonia, a załogą Gazowni Miejskiej.

W. Batory
korespondent fabryczny „Głosu" z Gazowni Miejskiej

Urząd Pocztowo-Telegraficzny ma głos!

Od kilku miesięcy Urząd Telefoniczno-Telegraficzny przysyła nam rachunki za aparat telefoniczny Nr 131-34, który jest nieczynny i mimo kilkakrotnych interwencji w Urzędzie Telefonicznym, nie został do tego czasu jeszcze zainstalowany. Monity w tej sprawie wysłaliśmy kolejno w styczniu, w lutym i w marcu br. — wszystkie jednak bez skutku.

Zakłady nasze—PZPB Nr 4 to wielki kombinat, składający się z pięciu oddziałów, położonych w różnych punktach miasta. Ze względu na dobro produkcji, konieczne jest szybkie porozumiewanie się z tymi oddziałami. Urząd Telefoniczno-Telegraficzny nie tylko, że nie odpowiada na nasze prośby w sprawie aparatu, ale ustawicznie przysyła rachunki za nieczynny telefon.

Zdzisław Kłodawski
Korespondent fabryczny „Głosu" z PZPB Nr 4

Robotnicy — chłopom

W ubiegłą niedzielę, organizacja PZPR przy naszych zakładach wysłała swych delegatów do gromady Niesułków w pow. brzezińskim, by w ramach „Tygodnia Książki i Oświaty" wręczyć gromadzie biblioteczkę, składającą się z **136 tomów.** Chłopi przyjęli dar nasz z ogromną wdzięcznością. Przedstawiciel Powiatowej Rady Narodowej, **ob. Misiak**, podkreślił to w słowach pełnych serdeczności.

Odpowiedzieli mu przedstawiciele naszych zakładów — **tow. Sikorski, tow. Szmytkowski i tow. Kalinowska.**

Dzieci wiejskie podziękowały nam recytacją pięknych, okolicznościowych wierszy. Oklaskiwali je nie tylko robotnicy PZPJG Nr 8, nie tylko niesułkowscy chłopi, ale i ludność sąsiednich wsi, albowiem wieść o tej uroczystości obiegła okolicę.

S. Bocheński
Korespondent fabryczny „Głosu" z PZPJG Nr 8

Największa zbiórka w Polsce

150 tysięcy kwestarzy — zebrało przeszło 45 miln. zł. w dniu 1-Maja

Według prowizorycznych zestawień, zbiórka na budowę Centralnego Domu Młodzieży w Warszawie, przeprowadzona w całym kraju w dn. 1 maja, przyniosła z górą 45 milionów zł. Była to największa zbiórka, jaką kiedykolwiek przeprowadzono w Polsce, czego dowodem są zarówno same wyniki finansowe, jak liczba 150.000 kwestarzy, uczestniczących w zbiórce spośród członków Partii, Zw. Zaw. i młodzieży.

Pierwszomajowa zbiórka na CDM była konkretnym dowodem pomocy klasy robotniczej i ludu pracującego w budowie wielkiego, socjalistycznego ośrodka młodzieży.





DROGI PROMYKU!

Zapisałem się do drużyny harcerskiej. W przyszłym miesiącu będę składał przyrzeczenie. Cieszę się z tego niezmiernie. Ale, gdyby tak ktoś powiedział mi przed dwoma miesiącami, że będę harcerzem, to bym mu odpowiedział, że buja i tyle. A co mnie tak zachęciło do wstąpienia do harcerstwa, to Ci Drogi Promyku opiszę. W naszej szkole nie było drużyny harcerskiej, jakoś tak się składało, że o tym, aby i u nas powstała drużyna nie myśleliśmy. Zresztą chłopcy z naszej szkoły utworzyli dwa „kluby" sportowe i te nas całkowicie zajmowały. Rozgrywaliśmy między sobą ciągle mecze w siatkówkę, szczypiorniaka, piłkę nożną, ba. nawet urządziliśmy wyścigi na rowerach. Jednym słowem uprawiamy sport wszechstronnie. Ale jak się tak gra ciągle między sobą, to zawody stają się mniej interesujące. Zwołaliśmy więc wielką naradę sportową i wydaliśmy mecz w siatkówkę sąsiedniej szkole. W siatkówkę graliśmy dobrze, więc pewni byliśmy zwycięstwa. Na umówiony dzień przygotowaliśmy boisko i wszystkie koleżanki i kolegów, aby bili nam brawo i oglądali nasz sukces. Ale nasze zamierzenia poszły swoją drogą i wynik meczu swoją. Zaraz przed meczem niespodzianka. Nasi przeciwnicy przyszli równo dwójkami w mundurach harcerskich, ustawili się na komendę w dwurzędzie i przywitali nas okrzykiem. To nam trochę zaimponowało, bo trzeba przyznać, że u nas porządku nie było, krzyki, hałasy, każdy starał się być „ważny". A potem wielka „blama" na boisku. Pokłóciliśmy się o stanowiska, aż sędzia zawodów zwrócił nam uwagę. Tymczasem harcerze zawodnicy z drugiej szkoły, szybko i sprawnie ustawili się na boisku i... aż wstyd mi się przyznać, szybko dali nam takiego „łupnia", że nawet nasi zwolennicy zaczęli gwizdać. Cóż, mieli wspaniałą technikę, a my, choć często graliśmy, ale bez techniki, ot tak, aby piłkę przepchnąć na drugą stronę. Ich serwy i szczupaki rozbiły naszą drużynę w drobny mak.

Przegrana dopiero wywołała burzę w naszych „klubach"! Na nadzwyczajnym zebraniu wyleciały z funkcji oba zarządy, po czym zrobił się nieprzewidziany mecz bokserski pomiędzy uczestnikami zebrania.

I odtąd z drużyną harcerską zaczęliśmy utrzymywać coraz częstsze kontakty. Najpierw sportowe, potem zaprosili nas na akademię, na boisko, wreszcie urządzili dla nas pokazową zbiórkę harcerską. Praca w harcerstwie zaczęła nas coraz bardziej interesować i imponować nam. Aż dziwnym nam się wydawało, że przed tym tak mało o niej wiedzieliśmy. Ale potrzeba było dopiero „odkrycia" Franka aby zrobić to co już dawno powinno było nastąpić. Franek na zebraniu samorządu szkolnego wysunął wniosek, aby zorganizować w naszej szkole drużynę harcerską. Ależ oczywiście, to jest konieczne, bez drużyny ani rusz, tam jest wspaniała praca młodzieżowa, instruktor sportowy, obóz letni, porządek, rozkaz; mundury — sypały się uwagi, jeden starał się przekrzyczeć drugiego. Potem udaliśmy się z delegacją do tej „naszej" drużyny, oni nam poradzili co mamy dalej robić, przyrzekli pomoc i paru funkcyjnych na zastępowych u nas, w naszej drużynie, dopóki sami swoich nie wyszkolimy. Z komendy hufca przysłali nam drużynowego, morowego kolegę. Odrazu przypadł nam do serca. I teraz mamy już swoją drużynę harcerską, na razie na próbie ale jestem najmocniej przekonany, że próbę zdamy jak najlepiej, bo trzeba widzieć nasz zapał, chęć do pracy, aby przekonać się o tym. Od całej naszej drużyny przesyłam Ci harcerskie pozdrowienie. Czuwaj!

Edek Malina

Druhenkom z Łęczycy

Jak mogłem wywnioskować z Waszego listu, wstąpiłyście niedawno do harcerstwa i jesteście jeszcze zupełnie poza właściwą pracą organizacyjną. Nie sądzę jednak, aby było aż tak źle, że nic nie umiecie. Przyszłyście do harcerstwa, aby poznać życie i pracę zorganizowanej gromady dziewcząt, aby pokochać ideę wspólnej pracy, aby przygotować się do świadomej i czynnej służby dla narodu, opartej na jego umiłowaniu, bezinteresowności, karności obywatelskiej i honorze. Przez zbiórki, wycieczki, pracę i zabawę w zastępie wyrobicie w sobie te zalety. Widzicie więc, że w zastępie trzeba kształcić swój charakter, rozwijać swą tężyznę fizyczną, a „nie umieć" można tylko wiązania węzłów, nowej piosenki, czy znaków topograficznych na mapie. Ale i to poznacie. Technika harcerska jest bardzo ciekawa i na zbiórkach zastępu, a potem na obozie letnim dużo jej poznacie. Praca w zastępie odkryje przed Wami wiele, wiele ciekawych rzeczy, a po rzetelnej nauce i pracy da Wam chwile wspaniałej, wspólnej zabawy, tym bardziej, że macie w szkole jak piszecie, — doskonałe warunki dla pracy drużyny. A zastępowa Wasza jest jedną z najstarszych korespond. „Promyka" Lusia Binderówna, o której wiemy, że dużo serca i umiejętności kładzie w swoją pracę.

Życzę Wam, byście jak najszybciej poznały harcerstwo i mam nadzieję, że następny list od Was utwierdzi mnie w tym przekonaniu.

Redaktor



Wysoki, sosnowy las urywał się nagle, odsłaniając wielką połać gołej ziemi, gdzie niegdzie poprzerastanej rudymi plamami wrzosowisk i pokręconymi dziwacznie pędami krzewów. Wiosenny, jeszcze chłodny wiaterek hulał sobie bez przeszkód po tej nagiej polanie, pogwizdywał wesoło hen w górze, wśród koron miarowo, majestatycznie kołyszących się smukłych sosen. To znów ciekawie zaglądał pod mały okopcony kociołek wiszący nad ogniskiem na skraju lasu i co chwilę wydmuchiwał spodeń kłęby siwego dymu. Uhu! Uhu! Kztusiło się wśród gryzącego dymu dwóch kuchcików w harcerskich mundurach. Pocierali zaczerwienione oczy pociągali nosami i co chwila mieszali drewnianą łyżką w kociołku smakując z głośnym cmokaniem przygotowywaną strawę. Te Wojtek — odezwał się mniejszy zza kłębów pary i dymu — żebym nie zdawał na sprawność kucharza, to by mnie żadna siła nie utrzymała przy tej kuchni. Wolałbym sam 10 drzewek zasadzić — dodał i spojrzał tęsknym wzrokiem na szereg żwawo uwijających się na polanie postaci w harcerskich mundurkach. To ich zastęp wybrał się na wycieczkę, na której chłopcy postanowili zasadzić kilkadziesiąt drzewek na wyrębie leśnym. Wiadomo przecież, że po wojnie mamy mało lasów, a chcemy, żeby ich było jak najwięcej, więc trzeba sadzić młode drzewka by poprawić nasz drzewostan. A przecież harcerze dobrze rozumieją, jakie znacze nie dla kraju mają lasy i kochają lasy. Takich polan, jak ta, na której sadzą drzewka harcerze z zastępu „Żubrów" jest bardzo dużo w naszym kraju, tysiące i potrzeba tysiące takich „Żubrów"; aby ziemia znów pokryła się szumiącym, pięknym lasem.

Wiesz — rzekł ten wyższy, Wojtek — na ostatniej zbiórce zastępu, kiedy omawialiśmy dzisiejszą wycieczkę do lasu, postanowiliśmy, że ten przez nas zasadzony las, nazwiemy „lasem Żubrów" i będziemy do niego urządzać wycieczki, gdy podrośnie. Uhu! Uhu! — zakształił się znów dymem, aż mu się oczy załzawiły. A mniejszy Józek zawzięcie mieszał bulgoczącą przyjemnie w kociołku zupę. Poczem zaczerpnął trochę łyżką, posmakował — „No; no — mruczał do siebie, kręcąc głową — nawet mama lepiej w domu nie ugotuje". — Wojtek — krzyknął do towarzysza — Gwiżdż na obiad, zupa gotowa!

SYNOWIE

Dwie kobiety czerpały wodę ze studni. Podeszła do nich trzecia, a jakiś staruszek [illegible] na kamieniu obok, aby odpocząć.

Mówi jedna kobieta do drugiej:

— Mój synek jest sprytny i silny. Nikt go nie zmoże!

— Mój śpiewa jak słowik. Nikt takiego głosu nie ma!

A trzecia kobieta milczy.

— Czemu ty o swoim synu nic nie mówisz? — zapytały sąsiadki.

— Cóż mówić? — odpowiada kobieta — nie ma w nim nic osobliwego.

Nabrały kobiety pełne wiadra wody i poszły. A staruszek za nimi.

Idą kobiety, przystają co chwila: ręce bolą, woda chlapie, w plecach łamie. Na spotkanie wybiega trzech chłopców. Jeden przez głowę koziołki fika, niczym akrobata Zachwyciło to kobiety.

Drugi piosenkę śpiewa, jak słowik trele wywodzi — słuchają kobiety...

A trzeci do matki podbiegł, wziął od niej ciężkie wiadra i poniósł je.

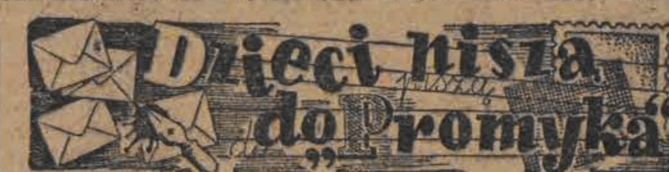
Kobiety pytają staruszka:

— No cóż? Jacy są nasi synowie?

— A gdzież oni? odpowiada staruszek. — Ja tylko jednego syna widzę!

Tłum. z ros. J. Bojar

Redaktor przeprasza uczestników 3 konkursu „PROMYKA" za to, że nagrody wysłał z opóźnieniem



KOCHANY „PROMYKU"!

Dawno nikt z nas do Ciebie nie pisał, aż nareszcie ja odważyłem się napisać. Mieliśmy ostatnio dużo pracy w ogródku, ale już wszystko skończone, posiane i posadzone. Obecnie codziennie rano chodzimy do ogródka oglądać, jak nasze zagonki zaczynają zielenić się. Na kwietnikach bielą się narcyzy, a my się tak cieszymy, bo przecież to nasza praca. Przystąpiliśmy do współzawodnictwa, czyj zagonek będzie najładniejszy i wyda najlepszy plon. 1 Maja obchodziliśmy Święto Pracy. Byliśmy w Buczku, gdzie zebrały się wszystkie szkoły z naszej gminy.

Po południu wyświetlano dla nas krótkometrażowy film, następnie odbyła się akademia pierwszomajowa, w której i my wzięliśmy czynny udział z czego byliśmy bardzo dumni.

Drogi „Promyku", na zakończenie „Tygodnia Oświaty" w naszej gminie odbyła się „Wystawa Książki. Nasza szkoła wystawiła biblioteczkę ofiarowaną przez Ciebie „Promyku".

Pozdrowienia dla koleżanek i kolegów z „Promyka" oraz dla Pana Redaktora w imieniu dzieci ze szkoły w Woli Buczkowskiej przesyła

Marek Byjoch, kl. III.

OTO ZAGADKA, UŁOŻONA PRZEZ MARKA: — „Ma dwie ręce, dwie nogi i pierze".

DROGI MARKU, DROGIE DZIECI Z WOLI BUCZKOWSKIEJ.

Stęskniłem się za Wami, kochane dzieciaki. Uradowałeś mnie, Mareczku, swoim listem. Wasza szkoła jest naprawdę szkołą pracy, dumni możecie być ze swego ogródka. Nie zapominajcie tylko napisać mi kto zwyciężył we współzawodnictwie. Ciekawi mnie także, na czym polegało Wasze uczestnictwo w międzyszkolnej akademii 1-majowej. Cieszy mnie, „że potrafiliście wziąć czynny udział w „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy".

Wpłyń, Marku, na kolegów i koleżanki, żeby nie tylko odpowiedzieli na moje pytania, ale napisali więcej o swojej wsi i szkole.

Pozdrawiam serdecznie całą Waszą szkolną gromadkę.

Redaktor

KOCHANY „PROMYKU"!

My, uczniowie i uczennice klasy VI i VII szkoły ogólnokształcącej im. Kazimierza Promyka, w związku ze Świętem klasy robotniczej postanowiliśmy wykonać do wakacji co następuje:

Dołożyć wszelkich starań, aby w drugim półroczu 49 roku szkolnego nie było ani jednego ucznia z oceną zmniejszoną ze sprawowania.

Będziemy usilnie pracować nad poszczególnymi przedmiotami nauczania, aby na naszych wykazach były tylko oceny bardzo dobre. Zorganizujemy pomoc koleżeńską dla słabszych koleżanek i kolegów, którym będziemy służyć radą i objaśnieniami. Przyrzekamy, że nie będziemy opuszczać lekcji bez ważnych powodów. Na lekcję będziemy przychodzić punktualnie. Podczas lekcji będziemy karni i uważni. Wszystkie prace domowe będziemy starannie wykonywać. W szkole będziemy się tak zachowywać, aby ułatwić pracę naszym wychowawcom i nauczycielom.

Pragniemy sprawić radość swym rodzicom i opiekunom przez polepszenie naszego zachowania i wyników w nauce. Przez osiągnięcie lepszych wyników w pracy szkolnej pragniemy stać się dobrymi obywatelami i budowniczymi socjalistycznej Polski, upodabniając się do tych robotników i pracowników umysłowych, którzy stanęli do współzawodnictwa pracy, aby przyspieszyć odbudowę i przebudowę naszej Ojczyzny.

Hasłem naszym jest:

„Pracą, pilnością i wytrwałością zdobędziemy dobre promocje do klas starszych".

Giegier Cecylia
Klasa VI

DROGA CESIU!

Przypuszczam, że Wasz Czyn Majowa trwa, że konsekwentnie staracie się wcielać go w życie na każdej lekcji i nie zapominacie o nim również w domu.

„Promyk" wierzy, że wywiążecie się ze swych zobowiązań.

Redaktor.

HEŃKOWI KABALCOWI

Dziękujemy za ładne rysunki.

„PIETRKOWI"

Cieszy mnie Twoja słuszna ambicja, aby ze „średniaka" stać się celującym uczniem. Pilny z Ciebie chłopiec, jeśli już teraz przygotowujesz się do egzaminów wstępnych. Samo nazwisko redaktora naczelnego i kierowników poszczególnych działów „Głosu Robotniczego" nie wiele Ci powie. Jeśli Cię to bardzo ciekawi, przyjdź do Redakcji, a wtedy poznasz ich osobiście.

Jako korespondent „Promyka" masz do tego prawo.

Redaktor.

Kronika Piotrkowa



KOMU WINSZUJEMY
Wtorek, dnia 17 maja 1949 r.
Dziś: Paschal.

—o—

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Straż Pożarna 10-72
Szpital św. Trójcy 10-70
Pogotowie lekarskie nocne ul Stalina 45, tel 10-04

—o—

Redakcja i administracja „Głosu Piotrkowskiego" Piotrków, Al. 3 Maja 4. Interesantów przyjmuje się codziennie (prócz niedziel i świąt) od godz. 15 do 18.

—o—

Rozdzielnia „Głosu Piotrkowskiego" ul. Słowackiego Nr 26, Tel. 15-40.

Robotnicy piotrkowscy przed Kongresem

Załoga Fabryki „B-ci Lubert"

Coraz liczniej napływają zobowiązania z poszczególnych zakładów pracy, w których załogi zobowiązują się wzmożonym wysiłkiem uczcić Kongres Związków Zawodowych.

Pracownicy piotrkowskiej Fabryki B-ci Lubert postanowili: w dziale „zawiasiarni" ob. Cukrowski Filip wraz ze swoim zespołem zobowiązał się produkcję podnieść o 25 procent ponad przewidzianą normę. Kontroler odbioru ostatecznego Ob. Stera Anto ni zobowiązał się podnieść ja kość produkcji do 100 procent.

W zobowiązaniach indywidualnych ob. Kołacińska Janina przyrzekła wykonać 150 procent normy — zatrudniona przy wyrabianiu kadłubów do kłódek. Ob. Stefan Opala — ślusarz wykona 130 procent normy.

Wniosek o wykonaniu miesięcznego planu produkcyjne go w 118 procentach został przyjęty przez całą załogę z entuzjazmem.

Pracownice Fabryki Sklejek

Pracownice Fabryki „Sklejek" w Piotrkowie — członkinie Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego dla uczczenia Kongresu zobowiązały się założyć zieleńce koło nowowybudowanej świetlicy dla dzieci robotników, podejmują się zorganizować akademię w dniu Kongresu, udekorować świetlicę. Sekcja dramatyczna przy fabryce „Sklejek" — przy współudziale orkiestry fabrycznej — wystąpi z bogatym programem.

W odniesieniu do produkcji pracownice nawołują do zwiększenia wysiłków w celu podniesienia jakości i ilości produkcji.

ROBOTNICY LEŚNI

przodownikami pracy

W pracy przy eksploatacji lasów państwowych Nad leśnictwa Meszcze wyróżniło się kilku robotników. Między innymi Caliński Marian robotnik leśny, który w sezonie wyrobił ponad 105 pro cent normy oraz Ślązak Zyg munt — 104 procent ponad normę.

Eksploatację prowadzi się w listopadzie, grudniu i styczniu.

W związku z tym kierownictwo łącznie z przodownikami zespołowymi wyznacza drzewa do ścięcia i ustala kierunek ich obalenia. Potem następuje ścinka drewna, wyróbka drewna użytkowego i cennych asortymentów oraz wyróbka drzewa opałowego. Jeśli chodzi o wyniki zespołowe robotników leśnych, to plan przewidywał wyrobienie 80 procent drewna użytkowego — wyrobione zostało jednak 6 pro cent ponad normę. Procent pozyskania surowca sklejkowego wynosi 265 procent po nad normę. Biorąc pod uwagę czasy przedwojenne jest to olbrzymi skok naprzód w maksymalnym wykorzystaniu surowca. Dla orientacji podajemy, że przed 1939 r. uzyskiwano 60 proc. użytkowego drewna, obecnie zaś uzyskuje się o 30 procent więcej.

Godnym podkreślenia jest fakt, że przed każdą pracą prowadzone są odpowiednie 3-dniowe kursy szkoleniowe osobno dla zespołowych oraz dla poszczególnych robotników leśnych. Kursy prowadzone są przez nadleśniczego w Meszczach.

„G"

Współzawodnictwo pracy zespołów

Państw. Nieruchomości Ziemskich w powiecie piotrkowskim

Jak nas informuje administracja zespołu Państwowych Nieruchomości Ziemskich w Moszczenicy akcja siewna oraz sadzenie ziemniaków zostało już zakończone. Obecnie czynione są przygotowania do zbierania rzepaku oraz do akcji żniwnej. Jeśli chodzi o akcję „H" to nasilenie jej jest naj większe spośród wszystkich powiatów województwa Łódzkiego. Od dłuższego już czasu istnieje tu współzawodnictwo pracy zespołów Moszczenica i Pytowice.

Po kilkunastu naradach administracji zespołu w Mo szczenicy z udziałem pracowników poszczególnych majątków państwowych postanowiono w najbliższych dniach rozpocząć współzawodnictwo pracy z Państwowymi Nieruchomościami Ziemskimi w powiecie radomszczańskim.

W związku ze współzawod nictwem indywidualnym wy biło się na czoło kilku przodowników pracy jak: **Duda Stefan** — traktorzysta wyko nywał swą pracę lepiej i szybciej niż inni. W konserwacji sprzętu rolniczego przo dują **Nowakowski Lucjan** z Rozprzy oraz **Wozignój Józef** z Moszczenicy.

Należy zaznaczyć, że wszy scy pracownicy dążą do wy konania swej pracy ponad normę.

„G"

Wielka uroczystość w Bełzatce

41 gminnych instruktorów rolnych wyrusza w teren

Jesteśmy w Bełzatce pod Piotrkowem. Alejkami parku przy majątku PGR — Bełzat ka spacerują odświętnie ubra ni młodzieńcy. To uczestnicy kursu dla gminnych instruk torów rolnych. Właśnie za chwilę rozpocznie się uroczy stość zakończenia kursu. Korzystamy z wolnej chwili i rozmawiamy z kursantami.

— „Z kursu wyniosłem bardzo dużo — mówi kolega Osiewicz Zygmunt. Zdobyłem wiedzę fachową, zapoznałem się z szeregiem aktualnych zagadnień wsi. Jutro wyruszamy już w teren, idziemy tam, skąd przyszliśmy. Zdajemy sobie całkowicie sprawę z tego, że w pracy swej napotykać jeszcze będziemy na poważne trudności. Ale my je pokonamy".

— „Kurs był dla nas praw dziwym dobrodziejstwem, — mówi kol. Bembenista. Do piero tutaj poznałem rolnictwo i to dobrze. Pozatym dokształciłem się w przedmio tach ogólnych".

Rozmowę przerywa nam nadejście przedstawicieli władz z wojewodą Szymankiem i Dyrektorem Departamentu Nauki i Oświaty Rolniczej ob. Piglem na czele. Wszyscy udają się do ude korowanej sali, w której od będzie się uroczyste zakończenie kursu. Głos zabiera wychowawca ob. Smoliński. W krótkich słowach wskazuje on na zadanie instruktorów rolnych, wyrażając jednocześnie przekonanie, że z obowiązków, które wzięli na swe barki uczestnicy kursu, wywiążą się należycie. Następnie składają sprawozdanie: kierownik kursu ob. Patora oraz sekretarze kół PZPR i SL. Po sprawozdaniach zabiera głos Wojewoda Łódzki ob. Szymanek.

„Kurs ten ma szczególne znaczenie — mówi wojewoda — już jutro wyruszacie w te ren, idziecie na wieś przeory wać ugor wiejski, idziecie walczyć z zacofaniem i wstecz nictwem. Wy i my — to razem właśnie ta siła, która zbuduje Polskę szczęśliwą, Polskę sprawiedliwości społecznej".

W dalszym ciągu kolejno zabierają głos: przedstawiciel KC PZPR tow. Wiechna, Prezes Związku Samopomocy Chłopskiej, Dyrektor Działu Produkcji, Dyrektor Departa mentu Nauki i Oświaty Rolniczej oraz przedstawiciel Ko mitetu Miejskiego PZPR w Piotrkowie. Mówcy wskazują na zadania instruktorów rolnych, podkreślając, że dobre wyniki w pracy uzależnione są od dalszego samokształcenia i współpracy w terenie.

Następnie 41 uczestników kursu otrzymuje z rąk wojewody Szymanka i Dyrektora Departamentu ob. Pigla dyplomy i nagrody. Z grupy tej wyróżnieni zostali za dobre wyniki w nauce: ob. ob. Kiwak i Makarski — za pracę społeczną — ob. Hołeć — za pilność — Meszek.

Po części oficjalnej wszyscy udają się na obiad, w czasie którego, teraz już absolwenci kursu, wznoszą raz po raz okrzyki na cześć gości oraz śpiewają ludowe i party zanckie piosenki. Wspólna fo tografia zamyka uroczystość.

(Be)

Dzieci chłopskie kształcą się w Wolborzu

W Wolborzu znajduje się średnia szkoła, prowadzona pod protektoratem Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego. Szkoła mieści się w pałacu położonym malowniczo nad stawem. Uczy się tu około 240 młodzieży przeważnie pochodzenia chłopskiego.

Szkoła została zorganizowana trzy lata temu przez miejscowych chłopów przy współudziale dyrektora Kor naszewskiego, który rozpoczął tu swą pracę nauczycielską, mając jednego ucznia w szkole. Obecnie szkoła rozwija się doskonale i promieniuje jako ośrodek oświa towy na cały powiat. W szkole znajduje się 3-letnie semestralne gimnazjum i liceum dla młodzieży dorosłej oraz 11-latka młodzieżowa. Na uwagę zasługuje życie świetlicowe. Świetlica mieści się w jednej z sal pałacu i dzięki jej doskonałemu wyposażeniu rozwija się w niej życie kulturalno-oświatowe. W świetlicy znajduje się duża biblioteka o problematyce literacko-politycznej oraz osobna biblioteczka kla syków marksizmu - leninizmu, która cieszy się dużym powodzeniem wśród tutejszej młodzieży. Istnieje sek cja imprez, która już niejednokrotnie występowała ze swym repertuarem życzli wie przyjęta przez miejscowe społeczeństwo. Żywą działalność wykazuje miesza ny chór szkolny występujący pod batutą kapitana Sku pieńskiego. Obecnie zaczyna rozwijać się życie sporto we, szczególnie młodzież tutejsza interesuje się siatkówką, natomiast inne sekcje sportowe są w toku organizacji.

Dużą żywotność wykazuje koło ZMP, które organizuje częste pogadanki na tematy ideologiczne oraz literackie, zapraszając na nie całą młodzież szkolną. Poza tym młodzież ZMP-owska redaguje gazetkę szkolną, której głównymi inicjatorami są tow. Gurdzilek z szóstego semestru, oraz prze wodniczący ZMP kol. Misiok

„G"

Przedszkole przy PZPB w Moszczenicy

PRZEDSZKOLE przy PZPB Istniejące od roku przed szkole fabryczne przy Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Moszcze nicy rozwija się bardzo dobrze. 100 robotniczych dzieci spędza czas ucząc się i ba wiąc w dużych, słonecznych pokojach, z przylegającym pięknym parkiem i ogrodem. Pod czułą opieką trzech nau czycielek z przedszkola, dobrze odżywiane dzieci wychowują się na dzielnych obywa teli. Specjalną uwagę zwraca się na odżywianie. O godzinie 9-tej najmłodsze pocie chy jedzą śniadanie składają ce się z mleka i bułek z masłem i serem. Po śniadaniu młodsze słuchają z zainteresowaniem bajek, bawią się klockami, jeżdżą na drewnianych koniach lub w pogodniejsze dni bawią się w parku w piaskownicy. Nieco star sze pracują, szczególną troską otaczając ogródek, w którym sadzą, plantują i podlewają, dzięki czemu ogródek jest ich dumą i musi być sta rannie utrzymany. Inna grupa to mali muzycy: kierownictwo kupiło instrumenty i sześcioletnie brzdące tworzą wspaniałą orkiestrę. Tak mija na pracy i zabawach czas do południa. Obiad składa się z trzech dań, zawsze są jarzyny, kompot lub surówka. Obowiązkowa drzemka kończy pobyt w przedszkolu, po czym następuje pożegnanie do następnego dnia. Gromadki robotników i robotnic cze kają już na swoje pociechy, by odprowadzić je do domu. Pytamy jedną z matek-robot nic, czy jest zadowolona z te go, że dziecko jej chodzi do przedszkola — „przecież takiego utrzymania i opieki nie moglabym nigdy mojemu dziecku zapewnić" — brzmi odpowiedź.

Kierownictwo fabryczne da je wyraz swojej troski o przyszłość dzieci robotników, które zamiast wałęsać się bezczynnie — mają czułą i fachową opiekę oraz należyte odżywienie.

S.

Nie niszczyć zieleńców!

Dzieci szkoły podstawowej im. Emilii Plater w Piotrkowie dla uczczenia 1szego maja postanowiły obok swojej szkoły przy ulicy Sienkiewicza urządzić zieleniec. Praca ta została wykonana, zasadzono ponad 180 krzaczków bratków.

Z przykrością jednak należy stwierdzić, że dzieło dziesiątek rąk dziecięcych nie jest szanowane przez obywa teli naszego miasta. Mimo, iż umieszczono tam tabliczki z odpowiednimi ostrzeżeniami o trawniki przedstawiają obecnie stan naprawdę godny pożałowania.

Należałoby, by zarówno okoliczni mieszkańcy oraz władze miejskie zwróciły na ten przykry fakt baczną uwagę.

„H"

Ogłoszenia drobne

GAMROT Aleksandra, zam. Piotrków zagubiła dowód osobisty. 201

Interpelacje naszych Czytelników

Kiedy zrobi się porządek

na ulicy Młynarskiej?

Szanowny Towarzyszu Redaktorze

Zarząd Miejski w Piotrko wie wykazuje wielką troskę o wygląd estetyczny naszego miasta. Wyrazem tej troski jest urządzenie w naszym mieście szeregu pięknych skwerów i trawników.

Na ulicy Młynarskiej znajdują się jednak trawniki, któ rymi dotychczas wcale się nie zaopiekowano. Ziemia jest tam ubita przez przecho dniów, tak że niema mowy o tym, by wyrosła trawa. Jak dotąd nie uczyniono tam niczego w tym kierunku, by istniejący stan naprawić. A przecież możnaby przy tych robotach zatrudnić młodzież z S.P., która już szereg tego rodzaju prac — w ramach „trzydniówek" — wykonała

J.D."

Nowy sklep Centrali Przemysłu Chemicznego

Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego w Piotrkowie jest jedynym dystrybutorem artykułów chemicznych w naszym powiecie i mieście.

Chcąc umożliwić ludziom pracy nabycie bezpośrednio w sklepie branżowym artykułów chemicznych oddział piotrkowski Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego uruchamia z dniem 1 czerwca sklep detaliczny tego rodzaju artykułów. Kończy się już remont obszernego na ten cel przeznaczonego lokalu przy ulicy Słowackiego 24. Prócz artykułów chemicznych potrzebnych w gospodarstwie domowym, na składzie zawsze będzie bogaty asortyment kosmetyków w wysokim gatunku.

Mieszkańcy Piotrkowa z radością powitają pierwszą tego rodzaju w naszym mieście branżową placówkę detaliczną.

„S"

Ze sportu

KS. „ZWIĄZKOWIEC" NA CZELE TABELI KL. „B"

Po ostatnim zwycięstwie nad KS „Tomaszowianką" w stosunku 8:0 „Związkowiec" zdecydowanie wysunął się na czoło tabeli kl. „B". Rozgrywki w klasie „B" dobiegają końca „Związkowcowi" pozostał tylko do rozegrania jeden mecz z „Lechią" Tomaszów.

W przyszłym tygodniu podamy tabelę rozgrywek kl. „B".

DUŻE ZWYCIĘSTWO ZZK „RUCH"

W meczu o mistrzostwo kl. „B" ZZK „Ruch" odniósł wysokie zwycięstwo nad słabo grającą Moszczenicą w stosunku 7:2 (4:1).

„Gr"

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 „Młoda Gwardia" A. Fadiejewa Porywająca idea utworu, jego dynamiczny realizm znajdują tchnący prawdą wyraz w wykonaniu utalentowanej młodzieży aktorskiej. Reżyseria Ludwika René. Dekoracje Józefa Rachwalskiego.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godzinie 19.15 sztuka Stewarta „GWIAZDA STEVENSONA". Kasa czynna od 11-ej do 13-ej i od 15-tej. Tel. 123-02.

TEATR „MELODRAM" ul. Traugutta 18 (Gmach O. K. Z. Z.).

Dziś o godzinie 17 doskonała francuska komedia E. Augier i J. Sandean pt. „Zięć pana Poirier". Wszystkie miejsca sprzedane. Passe-partout nieważne.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243

„DZWONY Z CORNEVILLE".

TEATR „OSA" Traugutta 1 tel. 272-70

Codziennie o 19.30, w niedzielę i święta o 16 i 19.30 „RYCERZ SZALONY" z A. Dymszą.

TEATR LALEK „ARLEKIN" Łódź. ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99

Codziennie prócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOLOROWE PIOSENKI Franta W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej Kasa czynna od godziny 10-tej

—o—

KINA

ADRIA — „Opowieść o Prawdziwym Człowieku".
BAŁTYK — „Za Wami pójdą inni".
BAJKA — Dwulicowa „Kobieta"
GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 21
HEL (dla młodz) — „Wieczna Ewa"
MUZA — „Jasna Droga"
POLONIA — „Za Wami pójdą inni"
PRZEDWIOŚNIE — „Rzym miasto otwarte"
ROBOTNIK — „Cezar i Kleopatra"
ROMA — „Paganini"
REKORD — „Pepita Jimenez" dla dorosłych— „Znak Zorro" dla młodzieży.
STYLOWY — „Daleka Droga" dla młodzieży „Rudzielec"
ŚWIT — „Górą Dziewczęta"
TATRY — „Kulisy Wielkiej Rewii"
TĘCZA — „Pieśń Tajgi"
WISŁA — „Podróż w Nieznane"
WŁÓKNIARZ — „Podróż w Nieznane"
WOLNOŚĆ — „Za Wami Pójdą inni".
ZACHĘTA — „Nikt nic nie wie".

SPORT SPORT SPORT

Kiedy jak nie w maju
ma się ożywić współżycie sportowców miast ze sportowcami wsi?

Już od kilku miesięcy rozpoczęliśmy wielką ofensywę na odcinku usportowienia wsi. Szkoli się już kadry przodowników kultury fizycznej na wsi. Są fundusze na sprzęt, urządzenia i szkolenie. Powstały Rady Sportu Wiejskiego: Główna, Wojewódzkie, Powiatowe i Gromadzkie. Powstają komórki sportu wiejskiego, pod nazwą LZS (Ludowych Zespołów Sportowych). Na terenie województwa łódzkiego jest ich już 172. Żyje i pogłębia się front zbliżenia wsi z miastem i miasta ze wsią. Akcja ta przynosi piękne owoce na wielu polach i w wielu dziedzinach codziennego życia.

Sport nie może pozostać w tyle za innymi. Nie może, ze względu na swe oblicze masowości i powszechności oraz ze względu na swój społeczny charakter. Wyłom w pewnego rodzaju separowaniu się sportu miejskiego od wsi uczyniły już, jakżeśmy donosili, niektóre Zrzeszenia Sportowe, jak np. łódzka „Gwardia", „Związkowiec", „Spójnia", „Kolejarz", „Metalowiec" i „Włókniarz", które wzięły pod swą opiekę po jednej wsi z terenu całego województwa. Wsie te zostaną przez wymienione Zrzeszenia zorganizowane pod względem sportowym, wyposażone w sprzęt i raz nawiązany kontakt będzie utrzymywany na drodze normalnych, właściwych przyjaźni, stosunków sportowych, kulturalnych, towarzyskich i oświatowych.

Przykład wymienionych Zrzeszeń powinien zachęcić nasze miejskie kluby sportowe, a zwłaszcza koła i młodzież szkolną do nawiązania bliższych i serdecznych stosunków sportowych z dowolnie wybraną przez siebie wsią.

Po bliższe informacje w tej sprawie należy się zgłaszać do Woj. Rady Sportu Wiejskiego (ul. Narutowicza 59) lub do Woj. Urzędu Kultury Fizycznej.

Łucznicy ze Zgierza
zwyciężają w Poznaniu

W dniach 7 i 8 maja odbyły się w Poznaniu wielkie zawody łucznicze o mistrzostwo Międzynarodowych Targów Poznańskich. Na zawodach tych wielki sukces odnieśli łucznicy Zgierza, zajmując tak w konkurencji indywidualnej jak i zespołowej pierwsze miejsca.

Wyniki indywidualne: 1) Skrzypkowski (Boruta Zgierz) — 1.187 punktów; 2) Just (Boruta Zgierz) — 1.078 p.; 3) Szymuś (Gwardia Kraków) — 959 p.

Wyniki zespołowe: 1) ZKS Boruta (Zgierz) — 2.896 p., 2) Gwardia (Kraków) — 2.512, 3) Związkowiec (Kraków) — 1.778, 4) Cegielski (Poznań), 5) Hufiec SP (Poczta Kraków), 6) Cegielski II (Poznań), 7) Unia (Poznań), 8) Pocztowiec (Gdynia).

Sztafeta — Maraton
dla uczczenia Kongresu Zw. Zawodowych

WARSZAWA (obsł. wł.). Zrzeszenie Sportowe „Spójnia" organizuje dnia 1 czerwca, w ramach imprez sportowych ku czci Kongresu Związków Zawodowych Sztafetę-Maraton w Parku Paderewskiego w Warszawie. Trasa sztafety, wynosząca 45 km., podzielona zostanie na 100 odcinków, po 450 m. każdy.

W konkurencji kobiet sztafeta rozgrywana będzie na dystansie 1.800 m (18 odcinków).

Na tej samej trasie rozgrywany był w kwietniu bieżącego roku wyścig kolarski o puchar gen. Konarzewskiego.

W sztafecie wezmą udział reprezentacje 9 zrzeszeń sportowych związków zawodowych.

Z „Biegów Narodowych" w Łodzi



W niedzielę odbyły się na stadionie ŁKS Włókniarza dalsze „Biegi Narodowe", które wyłoniły reprezentację Łodzi na bieg wojewódzki. Przed biegiem zawodniczki Liceum Pedagogicznego nie zapominają o masażu. Przed startem zawodnicy przedefilowali przed trybunami, a na pierwszy ogień poszły dziewczęta w wieku od 15 do 17 lat.

Doskonałe wyniki
sportowców radzieckich

MOSKWA (obsł. wł.). — W finałowych spotkaniach ogólnoradzieckiego turnieju ciężarowców tytuły mistrzów zdobyli: w wadze piórkowej — Anaczuk, uzyskując najlepszy wynik w rwaniu oburącz — 87,5 kg; w lekkiej — Kuźniecow — rwanie oburącz — 97,5 kg; w średniej — Szczetnikow, a w ciężkiej — Kalinin.

W turnieju uczestniczyły reprezentacje poszczególnych Republik oraz Moskwy i Leningradu. Drużynowo zwyciężyła reprezentacja Republiki Rosyjskiej, której zawodnicy zdobyli większość pierwszych miejsc.

LEKKOATLECI GRUZJI BIJĄ JUŻ REKORDY

W Jerewaniu odbył się trójmecz lekkoatletycznyy, między Gruzją, Armenią i Azejberdżanem. Podczas tych zawodów Popkow przeszedł w ciągu godziny 12.594 km.

W biegu na 100 m w konkurencji kobiecej zawodniczka Gokieli uzyskała czas 12,3 sek., co jest nowym rekordem Gruzji.

Najmłodsza mistrzyni sportu — 15-letnia Hnykina przebiegła 200 m w 26,5 sek. i skoczyła w dal 5.37 m. Bieg na 100 m wygrał Sanadze w czasie 10,9 sek. Wyniki te, jak na początek sezonu, są doskonałe.

Co usłyszymy przez radio?

WTOREK, DNIA 17 MAJA

11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Wiadomości dziennika poł. 12.15 Muz. 12.20 Aud. dla wsi. 12.50 „Z naszych pieśni". 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Audycja dla chorych w opr. ks. M. Rękasa. 14.15 Koncert solistów. 14.50 Informacje. 14,55 (Ł) Komunikaty. 15.00 (Ł) Pog. pt. „Ulgi podatkowe za akcję „H". 2) „Walczymy z pożarami", pog. płk. W. Mierzanowskiego. 15.10 (Ł) Interludium z płyt. 15.20 Aktualności łódzkie. 15.30 „Dom szkolenia" — aud. dla dzieci. 15.50 Przegl. wydawnictw. 16.00 Aud. dla młodzieży. 16.20 (Ł) Aud. Ligi Kobiet. 16.25 (Ł) Muzyka ludowa z płyt. 16.40 (Ł) Przed mikrofonem przodownicy pracy z PZPB Nr. 9. 16.45 (Ł) Repr. dźw. pt. „Głośniki grają w Pukininie". 17.00 I-szy dziennik popoł. 17.15 Muzyka ludowa radziecka. 17.45 L. Van Beethoven: Kwartet D-dur op. 18 Nr 6. 18.15 „Węgry przemawiają do Polski". 18.45 II-gi dziennik popołudn. 19.00 „Aktualności" — audycja „Służba Polsce". 19.15 Festival Muzyki Ludowej. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.30 Muzyka. 21.40 Muzyka tan. w wyk. ork. J. Cajmera. 22.45 (Ł) „Wizyta u milionera", reportaż słuchowiskowy wg M. Gorkiego w radiofon. M. Kofty. 22.58 (Ł) Omówienie progr. na jutro, tj. środę, dnia 18 maja. 23.00 Ostatnie wiad. 23.10 muz. poważna. 23.50 Program na dzień nast. 24.00 (Ł) Koncert życzeń. 0.16 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

W piątek zebranie Z. K. S. „Ogniwo"

Zarząd Z.K.S. „Ogniwo" podaje do wiadomości członków Zarządu, że posiedzenie Zarządu Klubu i kierowników sekcji odbędzie się w piątek, dnia 20 maja rb. o godz. 18-tej w lokalu Klubu przy ulicy 11-go Listopada Nr 30.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Uwaga bokserzy Bawełny!

Zarząd WZKS Bawełna zawiadamia, że we wtorek, dnia 17 bm. o godz. 18-tej na boisku własnym przy ul. Ogrodowej Nr 28a odbędzie się zebranie wszystkich członków sekcji bokserskiej.

Ze względu na ważność spraw obecność obowiązkowa

—o—

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17. tel. 206-42.

Telefony:

Redaktor naczelny:	216-14
Zastępca red. nacz.	219-65
Sekretarz odpowiedz.	218-23
Sekretariat ogólny:	223-29
Dział partyjny	225-29; 254-21 wewn. 18
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	219-42
Dział mutacji:	218-11
Dział miejsk. i sport.:	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny:	223-29
Dział rolny: wewn. 9 —	254-21
Redakcja nocna: 172-31;	156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel.	222-22
Administracja:	260-42
Dział ogłoszeń:	111-50
Łódź, Piotrkowska 85, tel.	111-50

Teodor Dreiser 125

Tragedia Amerykańska

— Od poznania jej i do poznania panny X.

— Potem więc nie kochał już jej oskarżony?

— Nie mogę powiedzieć, żebym zupełnie nie kochał. Lubiłem ją.. nawet bardzo, ale już nie w tym stopniu, co dawniej. Lubiłem ją może więcej niż kogoś innego.

— A kiedy to było? Od początku grudnia, zdaje się, do końca kwietnia czy maja?

— Tak... zdaje się...

— A w tym właśnie czasie żyliście ze sobą w ścisłym stosunku?

— Tak.

— Jakkolwiek oskarżony już jej nie kochał?

— Tak... jednak było — odpowiedział Clyde, zawahawszy się z lekka.

Publiczność robiła kiepskie dowcipy usłyszawszy tak intymne szczegóły.

— A tymczasem oskarżony wieczorami, nie troszcząc się wcale, że ona siedzi tak samotnie w swym małym pokoiku tak wierna i oddana, chodził na bale, zabawy, odbywał wycieczki samochodami, pozostawiając ją w opuszczeniu.

— Ależ ja się ciągle nie bawiłem.!

— Jak to? Czy nie słyszeliśmy zeznań panów: Tracy Trumbulla i jego siostry, Fryderyka Sellsa i Franka Harrieta, i Burcharda Taylora o tym? Czy oskarżony nie słyszał?

— Słyszałem.

— Czyżby więc kłamali?

— Mówili prawdę, o ile ją pamiętali.

— Czyż nie mogli dokładnie pamiętać?

— Co dzień nie bawiłem się. co najwyżej ze dwa... może trzy razy na tydzień... czasami cztery.

— A resztę czasu poświęcał pannie Alden?

— Tak.

— Czyżby to ona właśnie o tym pisała w swym liście?

Mason znów wziął jeden z listów i czytał:

„Prawie każdej nocy, począwszy od tego nieszczęsnego wieczoru przed Bożym Narodzeniem, jestem teraz sama."

— Ona więc kłamie, prawda? — warknął Mason groźnie. Clyde rozumiał. że niezbyt bezpiecznie pomawiać będzie Robertę o kłamstwo, cicho więc, z zawstydzeniem odpowiedział:

— Nie, nie kłamie. Mimo to spędzałem z nią wieczory od czasu do czasu.

— Czy słyszał oskarżony zeznanie państwa Gilpin, którzy wiedzieli, że począwszy od grudnia panna Alden zawsze samotnie przesiadywała w swym pokoiku. Martwili się o nią, uważali to za nienaturalne. chcieli ją zapraszać do siebie, lecz ona odmawiała stale. Słyszał oskarżony te zeznania?

— Słyszałem

— I upiera się przy swoim, że bywał u niej?

— Tak.

— I to w tym czasie, gdy kochał się w pannie X i szukał jej towarzystwa?

— Tak.

— I licząc na to, że będzie się mógł z panną X ożenić?

— Istotnie myślałem, że będę mógł się z nią ożenić.

— I utrzymywał stosunek z panną Alden, gdy inne uczucie zabierało mu czas?

— Tak... utrzymywałem — bąkał Clyde, przygnębiony nędznym obrazem swego charakteru. W głębi duszy nie sądził tak źle o sobie, bo czyż ci wszyscy jego młodzi towarzysze zabaw w Lycurgus nie robili tego samego, czyż nie słyszał o tym?

— Czy oskarżony zwrócił uwagę na to, że obrońcy jego wymyślili bardzo łagodny termin, nazywając go tchórzem? — szydził Mason.

Zanim Belknap wniósł sprzeciw przeciw takiemu stawianiu kwestii, ciszę panującą w tej długiej, wąskiej sali przerwał gromki głos jakiegoś rozwścieczonego słuchacza:

— Czemuż nie zakatrupią od razu tego bydlaka! nie skończą z nim od razu?

Przewodniczący zadzwonił gwałtownie i kazał aresztować sprawcę zamieszania, a tych, którzy powstali z miejsc wyprowadzić z sali.

Po uciszeniu audytorium Mason ciągnął dalej:

— Oskarżony powiedział, że opuszczając Lycurgus nie miał zamiaru poślubić panny Alden, chyba, że nie udałoby się uspokoić jej w inny sposób.

— Tak, rzeczywiście myślałem o tym.

(C. d. n.)

D-02221